

SŁOWO

WILNO, Czwartek 26 lipca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

KRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. z przesyłką 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednosłupowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłana 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZYŃ—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło
GLEBOKIE—ul. Zamkowa W. Włodzimierow
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński
IWIEŃCIE—A. Ossoliński
KLECK—Sklep „Jedność”
LIDA—ul. Suwalska 13
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N-ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIAŃA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PINSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”
WOLKOWYSK—Kiosk B. Gómbrowskiego

W jaki sposób wyłowiono zwłoki bankiera Loewensteina.

Wiadomo już z telegramów, że po dwutygodniowych poszukiwaniach zwłok słynnego finansisty Loewensteina rybacy przypadkowo wyłowili wody martwe ciało belgijskiego bankiera. Wiadomość o znalezieniu zwłok wywołała wielką sensację w Brukseli, Paryżu i Londynie. Tajemnicze zniknięcie bankiera nie przestaje zajmować umysłów i trzyma w napięciu uwagę całej Europy. Codziennie zjawiały się nowe domysły i pogłoski. Usiłowano nadać całemu wydarzeniu charakter romantyczny. Mówiono o jednocześnie zniknięciu pewnej znanej z piękności bułgarskiej studentki, którą widywano w towarzystwie Loewensteina. Mówiono także o innej tajemniczej damie, byłej stenografistce bankiera. Dama miała podobno przesłać pani Loewenstein zapieczetowany list, w którym zmarły bankier miał poczynić pewne zarządzenia na wypadek swej śmierci. List ten Loewenstein dyktował rzekomo swej przyjaciółce na dzień przed wypadkiem.

Niewiadomo, jakie jeszcze romantyczne domysły snułyby się po głowach, żadnych sensacji, gdyby zwłoki nie zostały wyłowione. 6 rybaków z Boulogne wyjechało we czwartek, jak codziennie, na połów ryb na swym małym statku „St. Therese”. Na morzu spostrzegli pływające ciało ludzkie. Z wielką trudnością wyciągnęli je z wody. Ciało było w stanie silnego rozkładu, w wielu miejscach zarte przez kraby. Na jednej ręce pielca spostrzegli złotą bransoletkę a na niej napis „Capitan Loevenstein 25 rue de la Science, Bruxelles”.

Pół godziny trwało, zanim można było wyciągnąć z wody ciało i włożyć je na czołno. Wieczorem dopiero przywieziono je do Calais. Wkrótce rozpoczęło się śledztwo i oględziny lekarskie. Ciało wyglądało strasznie. Głowa bez oczu, brzuch pęknięty, wielkie rany na plecach, obie nogi połamane, trzewiki jakby przyniesione do nog. Oprócz trzewików na topielcu zostały tylko pończochy i kałosy. Nie trudno było skonstatować, że topielcem naprawdę jest Alfred Loewenstein. Oprócz bransolety poznano także jego buty. Zmarły bankier zwykł był kupować swe obuwie w znanym magazynie londyńskim i urzędnicy tego magazynu poznali na nogach topielca sprzedane przez siebie buty. I jeszcze jedna oznaka. Loewenstein zamówił był przed podróżą szereg zębów sztucznych u pewnego brukselskiego dentysty. Otóż szczerka ta doskonale pasowała do ust topielca.

Wobec tych wszystkich oznak poją stwierdziła, że topielcem jest bankier Alfred Loewenstein.

O znalezieniu zwłok zawiadomiono zaraz żonę zmarłego panią Loewenstein, która od czasu zniknięcia męża zamknęła się w swoim pałacu i nikogo nie przyjmowała. Nazajutrz przyjechali do Calais szwagrowie zmarłego, znany adwokat Convert oraz brat pani Loewensteinowej porucznik Misson. Szwagrowie udali się do komisariatu policji z prośbą o wydanie im zwłok, ale sekcja nie była jeszcze skończona.

Szwagrowie Loewensteina udali się do rybaków, którzy wyłowili ciało bankiera. Właścicielowi czołna dali 10.000 franków i przyrzekli swą pomoc każdemu z pozostałych rybaków.

Sekcja trwała przez cały dzień następny, gdyż czekano na przybycie specjalisty z Paryża. Szwagrowie pozostali do czasu, kiedy wydano im zwłoki.

W Paryżu i Brukseli szczegóły o znalezieniu zwłok Loewensteina wywołały wielką sensację. Romantyczne legendy umilkły, lecz powstała nowa kwestia: „Czy był to wypadek, czy też samobójstwo? Stwierdzono już niebezpieczeństwo, że wykluczeniem jest, by drzwi od kabiny, wodzące na zewnątrz aeroplanu, mogły być otworzone bez nadzwyczajnych wysiłków. Z tego wynikałoby, że Loewenstein popełnił samobójstwo, ale kto wie, czy tajemnica tej śmierci zostanie kiedykolwiek naprawdę wyjaśniona.

Niefortunny popis na awionetce.

MOSKWA, 25. VII. PAT. Lotnik Pawłow dokonyując na lotnisku moskiewskim lotów figurowych na awionetce przez siebie zbudowanej nie zdążył przy lądowaniu wywrócić aparatu i spadł o 20 kroków od publiczności przyrzucającej się jego popisom. Popow poniósł śmierć na miejscu. Aparat został zupełnie strąszony.

Nieuzasadnione wystąpienie Woldemarasa.

Żadnych manewrów na Wileńszczyźnie nie będzie.

WARSZAWA, 25. VII. PAT. Z związku z doniesieniami prasy o wystąpieniu p. Woldemarasa do Generalnego Sekretariatu Ligi Narodów w sprawie rzekomych manewrów polskich na Wileńszczyźnie, dowiadujemy się, że żadne manewry na Wileńszczyźnie nie są przewidziane. Odbędą się tam we wrześniu normalne ćwiczenia wojskowe, które corocznie po żniwach odbywają poszczególnie oddziały w miejscach swego postoju w różnych częściach kraju. Wobec tego ostatnia nota litewska musi być traktowana, jako nowy jaskrawy przykład taktyki insynuacji wojennych pod adresem Polski, uprawianej stale przez rząd litewski, co jest tem charakterystyczniejsze, że jednocześnie Litwa odrzuciła propozycje polskie zawarcia paktu o nieagresji.

Ściąganie wojsk litewskich na pogranicze polsko-litewskie.

BERLIN, 25. VII. PAT. „Vossische Ztg” w depeszy z Kowna donosi, że przybył tam niespodziewanie generał armii czerwonej Sudakow, pełniący obowiązki attache wojskowego w trzech republikach bałtyckich równocześnie z siedzibą w Rydze.

W Kownie Sudakow odbył natychmiast konferencję z litewskim ministrem spraw wojskowych ppłuk. Daukantasem. Wśród Sudakow udał się miał na granicę polsko-litewską celem zrehabilitowania tam ruchów wojsk polskich.

Równocześnie stwierdza depeszy „Vossische Ztg”, że Litwa niepostrzeżenie wzmacnia swe siły wojskowe na pograniczu. Przyjazd Sudakowa do Kowna ma być rzekomo dowodem za niepokojenia panującego w kołach sowieckich w związku z zapowiedzianymi manewrami polskimi na Wileńszczyźnie.

Anglia stara się uśmierzyć zapalczywego Woldemarasa.

LONDYN, 25. VII. PAT. W ostatniej chwili depesza agencji Reutersa przynosi wiadomość, iż angielski minister spraw zagranicznych Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, że poseł angielski w Rydze otrzymał instrukcje, aby podkreślił z naciskiem wobec litewskiego ministra spraw zagranicznych, iż pożądanym jest wprowadzenie w życie zalecenia Rady Ligi Narodów w sprawie zatargu z Polską. Agencja Reutersa dowiaduje się, że podobne wystąpienia uczynić mają również przedstawiciele Francji i Niemiec.

Pogróżki litewskiego organu rządowego

BERLIN, 25—7. Pat. Prasa berlińska zamieszcza na naczelnym miejscu depeszę z Kowna, donoszącą o napaści litewskiego organu rządowego „Lietuvos Aidas” przeciw Polsce.

Dziennik litewski dopatrując się zaostrzenia konfliktu polsko-litewskiego oświadczył, że nie chodzi w tym wypadku o sam konflikt, który się datuje oddawna, lecz o to, że Polska przemocą przez zmobilizowanie swych oddziałów wojskowych na pograniczu usiłuje zmusić Litwę do uznania stanowiska polskiego. „Lietuvos Aidas” oświadcza następnie, że jest to krakowcy wyraz cynizmu w międzynarodowych stosunkach. O ile Liga narodów nie udzieli Polsce nagany, to pokój zawisł na włosku.

Prasa kowieńska o stosunkach polsko-litewskich

KOWNO, 25. VII. PAT. Organ rządowy „Lietuvos Aidas” omawia w związku z rokowaniami litewsko-polskimi rolę trzeciej strony w tych rokowaniach. Ta trzecia strona pisze dziennik — posiada nadzwyczajne znaczenie i od niej tylko prawie zależy czy pomiędzy Litwą a Polską dojdzie do porozumienia. Dotychczas ta strona, tj. Anglia i Francja porozumienie takie utrudnia.

„Lietuvos Aidas” zaznacza dalej, że prasa rządowa angielska i francuska przy omawianiu sporu polsko-litewskiego okazała tyle ignorancji i braku obiektywności, że gdyby angielski i francuscy mężowie stanu w tym samym duchu nadal prowadzili swą akcję pośredniczącą, to nie tylko nie doprowadzą w Europie Wschodniej do porozumienia, lecz wywołają niebezpieczeństwo katastrofy.

Litwa jest gotowa — pisze dalej „Lietuvos Aidas” — nawiązać z Polską stopniowo stosunki, o ile prawa litewskie do Wilna będą ustalone. Naciskiem na Litwę i groźbami, zwróconymi do rządu litewskiego, nie osiągnie się jednak niczego. Dyplomacja angielska i francuska powinna poszukać formuły „kompromisowej”, możliwej do przyjęcia dla obu stron.

Dziennik opozycyjny „Rytas” przestrzega rząd Woldemarasa przed przecenianiem pomocy sowieckiej na wypadek zbrojnego konfliktu Polski z Litwą, albowiem wewnętrzno-polityczna sytuacja Rosji zaostrzona została ostatnio jeszcze bardziej wskutek kryzysu zbożowego tak dalece, że Moskwa nie jest zdolna do jakiegokolwiek zewnętrznej politycznej akcji.

Prasa polska i jej stanowisko względem Litwy w oświeśleniu niemieckim.

BERLIN, 25. VII. PAT. „Berliner Tageblatt” w korespondencji własnej z Warszawy omawiając głosy prasy polskiej o nocie litewskiej, podkreśla głos robotnika, wywołujący rząd polski do zachowania zimnej krwi. Stanowisko to — oświadcza dziennik — nie jest pozbawione znaczenia, jeśli przeciwstawia się stanowisku „Głosu Prawdy”, które, jak twierdzi korespondent „Berliner Tageblatt”, nie jest zbyt odległe od stanowiska kół wojskowych. Z faktu, iż Woldemaras w nocie swej, wyraża żądanie wydelegowania przez Ligę Narodów organów przewidzianych w grudniowej rezolucji genewskiej, warszawskie kółka poinformowane wyciągają wniosek, iż zrezygnował on z prowadzenia dalszych rokowań.

Korosec tworzy rząd w Jugosławii.

WIEDEN, 25. VII. PAT. Według doniesień dzienników z Białogrodu Słoweniec Korosec w dniu dzisiejszym rozpoczął narady w sprawie utworzenia nowego rządu państwa.

W razie udania się misji Koroseca nastąpi albo odroczenie parlamentu do jesieni, albo też zwołanie na krótką sesję przed feriami, aby załatwić sprawę konwencji w Nettuno i ustawie stabilizacyjnej.

Japonia chce utrzymać traktat z Chinami.

TOKIO, 25. VII. PAT. Prezes rad ministrów zawiadomił przedstawicieli Anglii, Francji, Stanów Zjedn. i Włoch, że Japonia nie może się zgodzić na wywołanie traktatu chińskiego z roku 1896, ani nawet na rewizję tego traktatu dopóki nota o wypowiedzeniu nie zostanie cofnięta.

Premier Kanaka wyraził jednocześnie ubolewanie, że rząd nankijski zajął stanowisko sprzeczne z duchem traktatu waszyngtońskiego w kwestiach, dotyczących dochodu z opłat pocztowych i podatku od soli.

Samy Niemcy się wstydzą swego szowinizmu.

BERLIN, 25. VII. PAT. „Vorwaerts” występuje ostro przeciwko uprawianiu w szkołach niemieckich na pograniczu wschodnim propagandy nienawiści w stosunku do Polski i Francji.

Dziennik przytacza szereg wierszyków zawartych w czytankach szkolnych, przeznaczonych dla użycia szkół niemieckich w Marchii Wschodniej, pełnych obelżywych i nienawistnych aluzji pod adresem Polski. Wierszyków tych uczyć się muszą na pamięć również polskie dzieci, uczęszczające do szkół niemieckich. Czytanka wydana ostatnio nakładem Ferdynanda Hutha we Wrocławiu. Urzędowy dziennik szkolny dla okręgu Allenstein poleca również wprowadzenie do szkół tygodnika stahlhelmowskiego, „Unsere Heimat”.

Manifestacja Anschlussu.

Przed czterema laty odbył się w Hannoverze śpiewaczy zjazd niemiecki. Odbył się zwyczajem tradycyjnym tych zjazdów, jak każdy inny i omal, że go wogóle ktokolwiek w pamięci zachował poza, chyba, siera mi muzykami. Trzeba wiedzieć, że podobne śpiewacze zjazdy niemieckie odbywają się co cztery lata, a ten przedostatni Hannoverański był z kolei 9-tym. Obecny zjazd 10-ty w Wiedniu, który się rozpoczął 16-go lipca stał się zupełnie niespodziewanie dla opinii europejskiej wydarzeniem pierwszej wagi, wydarzeniem wyłącznie politycznym. Prasa niemiecka od kilku dni omawia wypadki wiedeńskie, które głośnym echem odbiły się w całej Europie.

Propaganda, zmierzająca do połączenia Austrii z Rzeszą Niemiecką, przed paru laty bardzo wybitnie się prezentowała, zacięła jakoś w ostatnich czasach. Jak potężne jednak poczyniła mimo wszystko postępy, dowodzi właśnie zjazd śpiewaczy w Wiedniu. Korzystając z olbrzymiego zbiegowiska ludzi narodowości niemieckiej, propagatorzy Anschlussu, bardzo popularnego w Niemczech, wyzyskali go w wielkim stylu dla potężnej manifestacji. Można by rzec, że święto pieśni przeistoczyło się nagle w święto polityki i wobec potężnych czynników zakulisowych sama dekoracja zewnętrzna zjazdu ustąpiła już nie tylko na plan drugi, ale przestała być wogóle aktualna.

A więc cała impreza odbyła się pod protektoratem prezydenta Hindenburga i Heinicha, a więc przybył prezydent Reichstagu Loebe a więc przybyli najwybitniejsi przedstawiciele polityczni Niemiec, wobec zupełnie skompletowanego zespołu przedstawicieli dzisiejszej urzędowej Austrii. Wszystkie przemówienia obracały się dokoła „Anschlussu” i ten Anschluss „jubelnd” oklaskiwany był przez dziesiątki i setki tysięcy zebranych Niemców.

Pisma niemieckie określają ilość uczestników i widzów na placach uroczystości na 150 tysięcy do 200.000 osób. Ludzie dusili się formalnie, cisnęli, pchali w jakimś dzielnym zacimieniu. Dla tych, którzy się pośpieszili nie mogli w olbrzymiej hali mieszczącej przeszło 80 tysięcy osób, ustawione były gigantofony, iżby każdy na placu usłyszeć mógł przemówienia. Już z depeszy i dotychczasowych sprawozdań prasowych słyszeliśmy o wspaniałym przebiegu całych uroczystości, pochodów i t. d. Wiemy, że w pochodzie i w ścisłym zespole 700 osób, ale oto gazety niemieckie twierdzą, że wszystkie te zebrane rzesze także namiętnie oklaskiwały fakt przeistoczenia święta śpiewaczego w olbrzymią manifestację polityczną. Nigdy przedtem, piszą pisma niemieckie nie można było sobie wyobrazić, ażeby taką olbrzymią ilość ludzi opanovała egzaltacja „wielkiej braterskiej manifestacji”. Naturalnie opisom tym końca niema.

Ta niespodziewana bomba polityczna wzbudziła pewne zaniepokojenie we Francji, a zwłaszcza we Włoszech, gdyż udział w zjeździe śpiewaków z Tyrolu z natury rzeczy stał się znów manifestacją antywłoską. Prasa włoska podkreśla, że Włochy nie ścierpią tego rodzaju manifestacji, o ile staną się one bodźcem do realnej polityki w tym kierunku uprawianej przez Niemcy i Austrię. Podobnie tę sprawę traktuje prasa francuska, która podkreśla, że należałoby Niemcom i Austrii dać do zrozumienia, że wszelkie marzenia o Anschlussie są w chwili obecnej niedopuszczalne i grożą pokojowi Europy.

Prezydent Reichstagu Loebe udzielił wywiadu przedstawicielom prasy podczas swego pobytu w Wiedniu i mówił o idei Anschlussu. Stwierdził przedewszystkiem, że niestychany wprost entuzjazm uczestników zjazdu śpiewaczego mówi sam za siebie.

Idea zjednoczenia Niemiec i Austrii jest bardzo potężna, bo wyrasta z korzeniami z narodu niemieckiego. W samych Niemczech idea ta jest popularna. Mamy tego tysiące dowodów. Jednym bardziej charakterystycznym a jednocześnie bardziej konkretnym jest fakt, że w zwykłe tak kłótlwym parlamencie niemieckim jednocześnie przyjęty został projekt, ażeby obecne rokowania handlowe niemiecko-austriackie prowadzone były w kierunku zawarcia gospodarczej i handlowej unii pomiędzy obydwoma państwami.

Niewątpliwie ten niewinny zjazd organizacji śpiewaczy stanie się jeszcze nadal tematem, być może nawet w najbliższej przyszłości, konfliktów dyplomatycznych w Europie. Przyszłość jednak należy, że cała ta inscenizacja przygotowana została przez Niemcy bardzo sprytnie, cicho, a bomba, która wybuchła w sam sezon kanikuły, głośnym echem odbiła się w całym świecie.

PRASA GDAŃSKA O POBYCIE GEN. GÓRECKIEGO.

Or kilku dni Gdańsk pozostaje pod wrażeniem pobytu prezesa banku Gospodarstwa Krajowego gen. dr. Góreckiego.

Wszystkie pisma gdańskie przepełnione są przemówieniami gen. Góreckiego, odpowiedziami wygłoszonymi przez miarodajne czynniki gdańskie, wywiadami udzielonymi przez gen. Góreckiego oraz obszernymi komentarzami prasowymi. Dzienniki gdańskie wszystkich odcieni przyniosły dziś dosłowny tekst przemówień gen. Góreckiego i wice-prezesa wolnego miasta Gdańska Goehla na wczorajszym przyjęciu, dodając do nich bardzo obszernie komentarze, przyjmujące czytelnie zarówno przemówienie wiceprezydenta Goehla, jak gen. Góreckiego.

Prasa przypisuje przemówieniom tym bardzo wielkie znaczenie. Prasa narodowo-liberalna i liberalna komentują wczorajsze przemówienia w tym duchu, że senat wolnego miasta zeskontować może obecnie na konto współpracy gdańsko-polskiej cały szereg zdań, tembardziej przeto spodziewać się można, że obecnie zrealizowane będą rozmaite przyrzeczenia.

Dzienniki podkreślają przytem tezę wysuniętą tak przez wiceprezydenta Goehla, jak i przez gen. Góreckiego co do konieczności utworzenia drogi dla gospodarki oraz zaznaczają radość, że teza ta znalazła potwierdzenie także u tak wpływowego ekonomisty, jakim jest gen. Górecki. Wśród takiej zgodności zapatrywań tembardziej wzbudza zadowolenie całkowite otwartość i szczerość, jaka się ujawniła z okazji pobytu gen. Góreckiego zarówno po stronie polskiej jak i gdańskiej i która jedynie utrudniać może drogę ku czynom w duchu porozumienia. Oparta na takim porozumieniu współpraca, jak podkreślają wspomniane pisma, została zarówno przez wiceprezydenta Goehla jak i gen. Góreckiego szczerze podkreślona, tak iż musi się dać tym zapewnieniom wiary.

Dziennik socjalno-demokratyczny „Danziger Volkstime” pisze m. in. iż mowę gen. Góreckiego, jako też odpowiedź na nią wiceprezydenta Goehla należy uważać za dalszy ciąg wdrożonej ostatnio akcji, prowadzącej do porozumienia.

Gdańsk oświadcza dziś publicznie wobec świata, że chce porozumienia na zasadzie obustronnej konieczności, pragnie usunięcia z drogi wszelkich trudności i przeszkód natury uczuciowej, oczekując tego samego od Polski.

Nieudany strajk na Śląsku.

KATOWICE, 25. VII. PAT. Proklamowany na dzień dzisiejszy przez Centralny Związek Górników jednolity strajk demonstracyjny górników w kopalniach węgla w trzech zagłębiach wypadł na Górnym Śląsku słabo.

Z 52 kopalń węgla strajkował tylko jedna, a siedem częściowo. Załogi wszystkich kopalń węgla na Górnym Śląsku wynoszą 82.800 ludzi, ponieważ zaś strajkowało tylko 5.600, a więc liczba strajkujących wynosiła około 6,8 proc.

W Zagłębiu Dąbrowskim strajk demonstracyjny objął natomiast prawie wszystkie kopalnie i strajkowało w tem Zagłębiu 70 proc. wszystkich górników.

25. VII 28.

Prezydent w Poznaniu.

POZNAŃ, 25.7. Pat. Dzień dzisiejszy Pan Prezydent spędził na wypoczynku. Jutro zwiedzi Pan Prezydent muzeum wielkopolskie, zapozna się szczegółowo z urządzeniem warsztatów i remizy poznańskiej kolejką elektryczną i odwiedzi ogród Botaniczny.

Wieczorem w gmachu Ziemstwa Kredytowego odbędzie się obiad wydany przez prezesa Józefa Zychlińskiego, na którym to zebraniu Pan Prezydent zetknie się z przedstawicielami ziemianstwa wielkopolskiego.

Zakończenie procesu o napad na pocztę w Łwowie. Prezydent ułaskawił skazanych.

ŁWÓW, 25. VII. PAT. Dzisiaj o godz. 11-ej przed południem sąd dożny ogłosił wyrok przeciwko sprawcom napadu rabunkowego na filię poczty przy ul. Głębokiej. W przepełnionej sali wśród ogólnej ciszy przewodniczący trybunału Malicki odczytał wyrok, mocą którego oskarżeni Włodzimierz Ordyniec i Iwan Plachyna uznani zostali winnymi zbrodni rabunku według paragrafu 191 192, 193, 194 K. K. i skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie, z tem, że pierwszy ma być powieszony Plachyna.

ŁWÓW, 25. VII. PAT. Dzisiaj o godz. 16-ej nadeszła z Warszawy wiadomość, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił obu skazanych dziś przez sąd dożny na karę śmierci uczestników napadu na filię pocztową przy ul. Głębokiej we Lwowie Ordynia i Plachyna.

Wyjazd przedstawicieli sportu polskiego na Olimpiadę.

WARSZAWA, 25. VII. PAT. Dziś pociągiem berlińskim o godz. 20 m. 50 opuściło stolicę szereg oficjalnych przedstawicieli sportu polskiego, udających się na igrzyska olimpijskie do Amsterdamu. Mianowicie wyjechali wiceprzewodniczący rady naukowej wychowania fizycznego, szef departamentu ministerstwa spraw wojskowych gen. Rouppert, przewodniczący komitetu stołecznego wychow. fizycznego komisarz rządu Jaroszewicz, dyrektor Państw. Urzędu Wychow. Fiz. oraz Przyp. Wojsk. ppłuk. Ulrich. Wyjeżdżających zegnali na dworcu warszawskim przedstawiciele związków sportowych komitetu olimpijskiego, wojska, prasy i liczne grono sportowców.

Chorzy ministrowie.

BERLIN, 25. VII. PAT. Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że w tych dniach przybędzie tam komisarz ludowy do spraw zagranicznych Czerwini, który udaje się do kliniki Dr. Nordyma w celach kuracyjnych. We wrześniu zapowiedziana jest wizyta francuskiego ministra Loucheura.

Oszustwa w czeskim urzędzie celnym.

WIEDEN, 25—7. Pat. Według doniesień dzienników z Morawskiej Ostrawy policja tamtejsza wpadła na ślad oszukańczych manipulacji w urzędzie celnym z powodu których skarb czechosłowacki został poszkodowany na pół miliona koron.

W aferę tę wciągnięte są również ostrawskie firmy ekspedycyjne, jako też kilku urzędników urzędu celnego. Policja przedsięwzięła szereg aresztowań.

Przerwanie lotu majora Paris'a

PARYŻ, 25—7. Pat. Lot majora Paris'a postanowiono przerwać, ze względu na to, że samolot jego wymaga zmiany silnika. Samolot majora Paris'a zostanie przywieziony do Francji z Wyp. Azorskich na krążownik.

Szalejący bandyta w Berlinie

BERLIN, 24. 7. Pat. Dzielnica Moabit była dziś w godzinach rannych widowiskiem dzikich scen, jakich dotychczas nie znali kroniki policyjne Berlina.

Zbiegły z więzienia w Bradenburgu przestępca kryminalny Albert Flatau wdarł się o świecie do mieszkani swego byłego żony, którą podejrzewał o zamyślenie wyadania go policji, dał do niej kilka strzałów rewolwerowych, poczem 11 strzałami ranił ciężko sublokatora, obecnie narzeczonego swojej żony, który chciał mu zagrozić drogę.

Gdy nadbiegła zaalarmowana policja, Flatau zabarykadował się na poddaszu i rozpoczął ostrzeliwywanie. Dopiero po półtoragodzinnym oblężeniu udało się policji kilku celnymi strzałami obezwładnić szalejącego zbrodniarza, który w stanie ciężkiej odstawiony został do szpitala więziennego.

ECHA KRAJOWE

BARANOWICZE.

— **Przeniesienie Starosty.** Dotychczasowy Starosta p. Antoni Kulwiec z dniem 1 sierpnia r. b. został przeniesiony do Stołpców.

Spółceństwo Baranowicz w dniu 28 sierpnia urządziło w sali kasyna urzędniczego pożegnany obiad p. Starosty Kulwiec.

— **Organizacja Koła Kolejowego L. O. P. P.** W dniu 22 lipca r. b. w sali Ogniska Kolejowego odbyło się ogólne zgromadzenie członków LOPP., celem wyboru zarządu Koła, którego dotychczas na terenie Baranowicz nie było. Obecnych 40 osób.

Przewodniczącym jednogłośnie wybrano p. inż. Laymana, sekretarzem p. Kyrilaka. Referat o stanie Komitetu i potrzebach wygłosił delegat Wileńskiego Kolejowego Komitetu p. Niedziółko.

Po referacie przystąpiono do wyboru Zarządu. Przed wyborami wyłonili się dyskusja, gdyż stawiano kandydaturę do zarządu p. inż. Laymana, będąc prezesem Powiatowego Komitetu w Baranowiczach, zrzekając się tej godności, jednak atutem nad tym debatowano i proponowano p. inż. Laymana do Zarządu.

Po wylosowaniu p. inż. Laymana, iż obecnie tego zrobić nie może, jednak w przyszłości postara się, przystąpiono do wyborów.

Do Zarządu wybrano p. p. Kobusa, Wójcika, Kyrilaka, Kowalewskiego, Biernackiego i Zawartko. Do Komisji Rewizyjnej p. p. Bzo skiego, Downera i Zuka.

Po wyborze Zarządu inż. Layman znowu zabrał głos i prosto, praktycznie dał wytyczne nowemu Komitetowi, jak ma pracować. Sala najlepiej zareagowała za poradę, gdyż po skończonej mowie nagrodziła mowę długotrwałymi oklaskami.

W wolnych wnioskach na wniosek p. Głabika polecono Wileńskiemu Kolejowemu Komitetowi, aby w najkrótszym czasie w samodzielnym Okręgowym Komitecie, guz kolejowcy chcą wiedzieć coś realnego, zrobionego przez siebie, a popierać jeden Wileński Komitet nie leży w intencji ogółu kolejowców.

Po ogólnym posiedzeniu odbyło się zebranie Zarządu, na którym wybrano prezesem p. Kobusa, vice-prezesem p. Wójcika, sekretarzem p. Kyrilaka i skarbnikiem p. Kowalewskiego.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W dniu 24 lipca r. b. o godzinie 4 m. 30 na szlaku Budy Lachnowice klm. 226 przy bocznicy Góncarzy, podczas podawania wagonów pod napędzanie, przechodził przez tor pomocniczy maszynisty Antoni Muraszkowski, jednak nie zdążył przejść i dostał się pod wagon, który mu obciął obie nogi powyżej kolan i trzy palce na prawej ręce. Po skończonym po nadożeniu opatrunku przyniesiono do szpitala miejskiego w Baranowiczach, gdzie wkrótce zmarł.

S. p. Muraszkowski osierocił żonę i dwoje dzieci.

POSTAWY.

— **Zgromadzenie Związku Ziemian.** Dnia 14 lipca r. b. odbyło się roczne Walne Zgromadzenie Członków Związku Ziemian Oddziału Postawskiego. Zjazd był liczny. Przed obradami uczczone przez powstanie pamięć zmarłego przed paru miesiącami s. p. Edmunda Piłsudskiego, jednego z pierwszych i najczynniejszych Członków Z. Z. Oddziału Postawskiego. Przewodniczył Zebraniu Prezes Oddziału p. Oskar Winica, który dał sprawozdanie z działalności Oddziału za rok ubiegły, zaznaczając między innymi, że w roku ubiegłym odbyło się 6 walnych zgromadzeń oraz 3 posiedzenia zarządu. Oddział liczy obecnie 53 członków, reprezentujących własność 26517 ha. Zebrani jednogłośnie przyjęli do wiadomości sprawozdanie, udzielając Zarządowi absolutorium. Zatwierdzono również budżet na rok bieżący; vice-prezes Dr. Kurkowski zreferował bardzo szczegółowo sprawy samorządowe, nawołując ziemian do jaknajbardziej szczerze przyjmowania udziału w pracach samorządowych. Do Zarządu zostali wybrani ponownie: pp. Oskar Winica, jako prezes, Dr. Józef Kurkowski, jako vice-prezes, oraz jako członkowie Zarządu pp. Antoni Siemaszko, Kalikst Piłsudski i Eugeniusz Busz. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Stanisława Oskierkę i Jana Dłużniewskiego.

SMORGONIE.

— **Strzeżmy się złego nabiata.** Po ukończeniu Szkoły Mleczarskiej wrócili na wieś, aby pracować nad rozwojem spółdzielni mleczarskich i w ten sposób poprawić ludność biedniejszą.

Chętnych do organizowania spółdzielni nie zabrakło, jednakże daty się również słyszeć głosy, iż nie warto tworzyć spółdzielni i dawać konsumentom dobry produkt, gdyż i gorszy towar być może.

Zaczętem przyglądać się wytwarzaniu masła przez kobiety wiejskie, okazało się, iż ci, którzy twierdzą, że zły towar również łatwo znaleźć nabywcę, jak i dobry nabiata, mieli rację.

POSTREŻEJE.

Trzeci listopad roku 1919 został 1-szy szwadron 13 pułku Ułanów Wileńskich we ws. „Bobce” nad Berezyną. W dniu tym przyszedł rozkaz przejścia przez kanał Berezynski i zajęcia maj. „Postreżeje”, gdzie już miała się znajdować kompania piechoty. Szwadron miał tam przenocować i o świcie prowadzić akcję w kierunku na wschód. Pogoda była nieszczygólna. Po odwilży ścisnął mroźny nieduży lecz wystarczający żeby pokryć mokre miejsca mocną skorupą lodu. Jednym słowem gołoledź najprzystojniejsza słowo dla ubrania, kiedy kuty na letnie pod kowy i brak zupełny haceli. Lecz rozkaz rozkazem. Zbiórka wyznaczona. Stawiło się bractwo wesołe z animuszem, bo i kompania była dobra. Dowodził szwadronem por. Józef Fiedorowicz, dobry do „wypitki”, lepszy do „wybitki”, lubiany przez żołnierzy za spokój, pewność siebie, rozważę i opiekę nad żołnierzem. Podchorążym Józef hr. Tykiewicz Wiltoł Andrejewski i reszta mniej sroga w szarze Józef Strumiłło, Władaw Pac-Pomarnacki, dwóch braci Aleksandrowiczów, dwóch braci Bolawiczów, dwóch braci Moniewiczów, Antoni Michniewicz etc. etc. etc. Kompania dobra i wesoła „same bracia i sąsiedzi”. Wachmistrzów jak zwykle Korozniowicz. Ruszyło bractwo ochotczo i często gęsto podnosząc szlagające

się i padające konie, pod wieczór dobiegła do Postreżja. Dziura straszna. Kilkaset kroków w promieniu „trali-zi-na”, naokoło las, droga jedna ze wschodu na zachód przecinająca folwark. Mimo nalegań por. Fiedorowicza o pozwolenie usunięcia koni w tył, przyszedł rozkaz pozostawienia koni w folwarku. Piechota już w „Postreżju” była, coś z dobry pluton (liczyło się to jako kompania). Co prawda to i nasz szwadron liczył „do pierwszego sztyku” około 300 ułanów. Kompani dowodził por. Drzewiecki, lat około 60 bardzo miły i sympatyczny oficer. Zginął niestety w kilka dni później w czasie wywiadu. Folwark był pusty, tylko w stajni pozostał stary furman, który wykopat sobie jamę dużą w podłodze i tam, zamknięty drzwiami na klucz od zewnątrz, nocował. Po napełnieniu i nakarmieniu koni, zaczęła się uczta ułanów, składająca się z konserwów amerykańskich i swojskiego lecz zaoberzającego chleba. Warty trzymała piechota. Tak przeszła noc. Ledwo tylko brząsk rozrzedził mroki nocne por. Fiedorowicz wystąpił podjazd po jedyną drogę na wschód, żeby osiągnąć języka. Ochotników znalazło się sporo, szczególnie się napierał Józio Strumiłło znowy miły chłopak, który niedawno wrzywał do pułku z niewoli bolszewickiej, a że bardzo chciał więc pojechał. Prowadził podjazd Ławrynowicz Antoni. Piechota jeszcze spała, ułani już na majdanie krzatali się przy koniach od czasu do czasu spoglądając

na oddalający się podjazd. Warty naszej piechoty stały przy kraciowych budynkach. Podjazd powoli zbliżał się do lasu, wjeżdżał, niknie. Raptownie rozlega się salwa jedna, potem druga rozlega się gwałtowny tętent i oto z lasu wypędza cwałem podjazd rozsypany się po całym błoni. Okazuje się że bolszewicy podjeżdżali w nocy pod folwark i zajęli skraj lasu lecz nie natarli w nocy, bo im woda w kulomiotach zamarała, więc ją odegrzewano. zaś zobaczywszy podjazd, który nie spodziewając się nieprzyjaciela tak blisko, jechał sobie spokojnie, przepuścili go i dali salwy w tył.

Zerwał się szwadron jak jeden mąż — „nazi piosą” — „upliu eu ajs pedsaśm” i ciał się ciał się również do swych kulomiotów. Podjazd nasz już, już dosięga pierwszych zabudowań, jadą chwata Bogu wszyscy. Już pierwsi jeżdżący są na majdanie, wtem... Co to? Chwycie się Strumiłło i powoli osuwa się z konia. Rzucili się chłopcy na ratunek. Chwycili, przynieśli za stołec... lecz tylko niestety stygnące zwłoki. Niejednemu z nich spadła na ziemię, niejednego zabrzytnął ze wściekłości; wszak to prawie najmłodszy ze szwadronu, ten lubiany przez wszystkich chłopak, ten, który się przedarł przez piekło bolszewickie żeby zaraz ze wstąpić do wojska, ten raptownie pada kulomiotem od piechoty. Porucznik Drzewiecki na własnych rękach wynosi go z pod obstrzału, zastępuje go drugi, lecz ten nie zdążył rozpocząć ognia, gdy pada jak

piorunem rażony. Kulomiot pozostaje bez obsługi. Bolszewicy strzelają coraz gęściej. My nie wiemy co robić z koniami. Już kilku padło ugodzonych śmiertelnie. Zrywa się wachmistrz Korzeniewicz i przywoławszy paru ułanów odwołując konie i puszczając luzem. Wachmistrz siadł na koni i pędzi do lasu, za nim leci jeździec cały szwadron. W ten sposób ocalały prawie wszystkie konie. Na szczęście odzywa się nasz Luis pyk... pyk... pyk... Rozgrzewa się, coraz lepiej. Lecz coraz częściej rozlega się krzyki. Panie poruczniku niema ładunków. Wszak ładunki były w „Koburach” przy siodłach, a teraz są z koniami gdzieś w lesie. Co robić. Strzelanina z jednej strony wciąż się wzmacza z drugiej coraz słabnie, niestety z konnej. Porucznik Fiedorowicz jak zwykle nie traci głowy. Ułożono naprędce plan operacyjny. Sierżant z piechoty zbiera kilkunastu piechurów i na zachodzie zprostę strony nieprzyjaciela, reszta piechoty utrzymuje ogień karabinowy. Ułani bagnetem na broń. Nareszcie ładunków tam się dostanie! I pomścić, pomścić, choćby się samemu paść miało. I oto na znak dany zrywa się 30 ułanów z pod znaku Małki Boskiej Ostrobramskiej i z jej imieniem na ustach rzucają się naprzód, były tylko zabieć tych paręset kroków, były tylko dopaść. Coraz bliżej i bliżej. Ogień bolszewicki coraz bardziej gorączkowy, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem. I popłynęła cicha nutka razem z sercem ułanów ku tym operlonym i iskram w słońcu zieleniom wiosennym. I wiosna była winą, że tak nieostrożność, lecz kule przenoszą, już nie jechał patrol.

Za skrajem zagajnika otwierają

góry, coraz częściej krzyki „pany, zdajomias”. Lecz część broni się jeszcze. Jakiś brodac, przyklepany najwyżej na jedno kolano, mierzy w pierś por. Fiedorowicza. Jeszcze jedna sekunda i w jednej chwili rozlega się trzy strzały. Strzelił porucznik i dwóch ułanów. Brodac zachwiał się lecz jeszcze strzelił, kula gdzieś gwizdnęła w przestworzach. Coraz więcej „czubaryków” podnosi ręce do góry, lecz starsi się salwować ucieczką. Lecz na ich tyłach rozlega się raptem salwa, to sierżant zaskoczył uciekającym odwrót. Walka już się ma ku końcowi, myśmy wzięli przeszło setkę jeńców, piechocie też się coś niecoś dostało. Na pobojowisku pozostały tylko bolszewickie trupy. Zmęczeni żołnierze wracali na zastawiony odpoczynek. Czesz żywym, poległym wieczna chwala.

W krzacz operlonych rosą, ozwał się też słowicz. Jeden, drugi... potem więcej. I rozspiewały się, rozdzwoniły bzy i polne róże miłosną piosenką maleńkiej ptaszyny o wielkim sercu.

I rozkiliwita się dusza ułanów. „Rozkiliwitały pęki białych róż Wróc, Jasiu, z tej wojenki wróc...” Zanucił któryś po głosem.

Dziesiąt rocznica 13-go pułku Ułanów Wileńskich

OD SAMOOBRONY WILEŃSKIEJ

Niepomyślny dla Państw centralnych zwrot w przebiegu wojny na zachodnim teatrze w drugiej połowie 1918 roku dał do przewidzenia rychłe opuszczenie przez Niemców okupowanych przez nich terenów Litwy i Rusi, i zalew ich przez anarchię i wojско-советов.

Brak siły zorganizowanej, zdolnej powstrzymać nawałę armii czerwonej, groził nie tylko pozbawieniem przynależności do Polski tym ziemom, lecz nawet istnieniu powstającego Państwa. Usiłowania świadomej niebezpieczeństw części ludności Wileńszczyzny, Inflant, Minszczyzny i Grodzieńszczyzny idą w kierunku zorganizowania siły zbrojnej.

W okresie przemowym, gdy wpływy rozkładowe, rewolucji niemieckiej zaznaczyły się w armii okupacyjnej, pretekstem do założenia związków przyszłych jednostek bojowych, była konieczność uprzedzenia rozruchów socjalnych, wywołanych przez coraz bardziej się wzmacniającą agitację przewrotową komunistyczną. Pod tą formą, organizacje miejscowe były tolerowane przez władze niemieckie, nawet w poszczególnych częściach ludności Wileńszczyzny, Inflant, Minszczyzny i Grodzieńszczyzny.

Usiłowania świadomej niebezpieczeństw wyjątkowych wypadkach (np. Szczuczyn z. 1902.) doznawały od nich poparcia. W jesieni roku 1918 powstały na ziemiach wschodnich dwa główne centrum organizacji w Mińsku, skierowane przez gen. Kondratowicza (Komitet Polski) i w Wilnie — przez gen. Wejtko. Opuszczenie przez Niemców Minszczyzny, przed zorganizowaniem jednostek samoobrony, zlikwidowało akcję ich formowania się na tym terenie; szczytki tej formacji dołączyły się do organizacji Wileńskiej.

Organizacja samoobrony Inflantkiej wskazywała kwestię narodowościową, nie padła się pod wpływem odwrotu na formację lotewskie, rosyjskie i polskie; ostatnie dołączyły się również do samoobrony Wileńskiej.

Z rozkazu dowódcza Samoobrony w Wilnie powstać miało w różnych punktach Litwy 12 oddziałów konnych. Szybkie opuszczenie tych ziem przez Niemców, uniemożliwiło zrealizowanie tego planu w całości. Powstało razem 4 szesnastu oddziałów.

Wszystkie formacje zostały skoncentrowane w Wilnie i w pobliżu miasta. Oddziały konne zostały złożone dnia 22 grudnia 1918 roku w folwarku Pośpieszka (w okolicach Wilna, gdzie oddziały te formowano) i przybrały dnia 27 grudnia nazwę 1-go pułku Ułanów Wileńskich.

Pułk się składał z dwóch szwadronów linijowych, oddziału karabinów maszynowych (4 c. k.m.) i oddziału pionierów konnych.

Wzory organizacyjne wzięte były z kawalerii rosyjskiej; jedynie oddział pionierów został sformowany został samodzielnym. Złożono się na to przeświadczenie, że w oczekiwanych działaniach zbrojnych, ewentualnie jako oddział partyzancki, niezbędna byłaby pomoc techniczna w celu: niszczenia obiektów kolejowych i ułatwienia przejść

mowała stanowisk oficerskich w szwadronach, służąc jako podoficerowie, a nawet jako szeregowi.

Keszie podoficerów tworzyli b. podoficerowie armii rosyjskiej, przeważnie będący przedtem w składzie 1-go korpusu gen. Dowbor-Muśnickiego. Ogromna większość szeregowych składała się z ochotników, pochodzących ze szlachty zasciankowej powiatów Wileńskiego, Oszmianskiego, Lidzkiego i Święciańskiego, wstąpiłi oni przeważnie mając własne konie. Mniejszość tworzyli mieszczanie i włościanie b. żołnierze armii rosyjskiej, między ostatnimi znajdowało się kilku prawosławnych. Skład konski był niejednorodny, większość koni nigdy pod siodłem nie chodziła. Brakująca liczba koni została w krótkim czasie uzupełniona za pomocą dobrowolnych ofiar ziemiaństwa, które wykazało szczególną ofiarność, biorąc na siebie sprawę zafurazowania koni i wyżywienia ludzi.

Główną trudnością w pracy organizacyjnej, była sprawa zaopatrzenia pułku w siodła i bron. Przy pomocy oddanych sprawie żołnierzy armii niemieckiej, pochodzących z Poznańskiego, Pomorza i Śląska udało się zdobyć, w czasie rozruchów w oddziałach niemieckich 120 kompletów rynsztunku konińskiego, zdeponowanych w składach intendencji w Wilnie. Reszta siodła była różnorodnego typu i pochodząca z ofiar społeczeństwa i własności ochotników. Jak i cała część materjału pułku. Ofibity materjał techniczny, szczególnie materjały i narzędzia wybuchowe, zdobył oddział pionierów w składach inż. niemieckich w Wilnie i później w czasie pochodów w Linowie, Zabincie i Lesnej.

Materjał taborowy również został zdobyty na Niemców i bolszewików. Bron i amunicję zakupowano za minimalną cenę u żołnierzy niemieckich, późnej w okresie walk, źródłem niewyczerpalnym, pełnienia broni i amunicji była zdobycie bojowa. Z tego powodu walki były różnorodne, jednak w miarę walki się zwiększała, gdyż zaopatrzenie w amunicję niemiecką i austriacką było trudniejsze. W czasie otrzymania uzbrojenia francuskiego w czerwcu 1919 roku, jedynie szwadron karabinów maszynowych i szwadron techniczny posiadali karabiny (krótkie) typu niemieckiego. Bron biała pozostała do końca wojny niejednorodną: większość ułanów uzbrojona była w szable rosyjskie. Lance rosyjskie otrzymał pułk w czasie postępu w Prużanie w marcu 1919 roku. Liczba karabinów maszynowych systemu „Maksyma” doprowadzona była do 6-ciu w czasie akcji na Baranowicze 19 kwietnia 1919 roku. Ręcznych karabinów maszynowych szwadron linijowy nie posiadał, jedynie szwadron techniczny i półbateria pułkowa miały po 1 L.K.M. typu „Luisa”.

Po nawiązaniu łączności stałej z Wojskiem Polskim w marcu 1919 roku, pułk został zreorganizowany i zatwierdzony jako dywizjon samodzielną pod nazwą „Dywizjon Jazdy Wileńskiej” w następującym składzie: Dwo dywizjon, dwa szwadrony linijowe, szwadron karabinów maszynowych i szwadron techniczny. W tym czasie otrzymano 2 działła górskie rosyjskie i sformowano półbaterię pod dowództwem porucznika Szukiewicza z młodszymi oficerami podporucznikiem Nowokoskim, podporuczn. Lewkowiczem. Półbateria ta tworząc część składową dywizjonu, a później pułku przyjmowała udział we wszystkich pochodach i walkach pułku, niejednokrotnie okazując wielką pomoc taktyczną. Działła nie posiadały narzędzi optycznych i strzelanie mogłoby być jedynie do celów widocznych z orientacji pozycji, zaprzęgi w konie nadawał działom dostateczną ruchliwość nie krepując dywizjonu w manewrach. W początku istnienia pułku, umundurowanie było różnorodne, część ułanów nie posiadała wcale mundurów i nosiła cywilne ubranie. Pierwszy przydział przepisowego umundurowania otrzymał dywizjon w końcu kwietnia 1919 roku. Było to 220 kompletów (mundurów, spodni, butów i czapek) przysłanych z Komitetu Obrony Kresów. Do końca maja sprawa umundurowania nie mogła być załatwiona, z powodu rzadkich i szczupłych jego przydziałów do pułku.

Sprawę wyżywienia i zafurazowania pułku w okresie początkowym, w rejonie Wilna wzięło na siebie miejscowe ziemiaństwo.

W styczniu 1919 roku przyłączył się do pułku konny oddział Samoobrony, szczuczynskiej w 30 szabel pod dowództwem porucznika S. P. Dąbrowskiego. Brochocki. W początku lutego przybyła do pułku oddział w 12 szabel, składający się z laudańskich szlachty pod dowództwem pana Meysztowicza, dający do pułku z Kowieńszczyzny i w końcu tegoż miesiąca oddział w 30 szabel księcia Sapieży, sformowany jego kosztu z podchorążym księciem Czetwertyńskim.

Uzupełnienie koni w chwilach krytycznych w lutym 1919 roku, dokonywało się za pomocą rekwiizycji, rozmiary których starano się zmniejszyć do możliwych małych granic. Wzięcie pod Byteniem w końcu tego miesiąca szwadronu bolszewickiej kawalerii w 100 koni z nowym rynsztunkiem koniśm uniemożliwiło uzupełnienie szwadronów pułku i dało początek zorganizowania 3-go szwadronu. Następnym uzupełnieniem konińskiego składu było przydzielenie partii remontów w 120 koni szwadronu 26 czerwca 1919 roku. Ostatni przydział koni otrzymał pułk w końcu 1919 roku, w postaci szwadronu marszewego w 100 koni z pełnym rynsztunkiem i tyłu ludzi wyżywionych przy szwadronie zapasowym pułku.

Szwadron Zapasowy został zorganizowany w Grodnie, w czerwcu 1919 r., z kadr starych ułanów, podoficerów i ochotników, pod dowództwem porucznika Czesława Jęśmana. Za czas swego istnienia szwadron zapasowy uzupełnił pułk jak wyżej powiedziano: przez 2 szwadrony marszowe i 1 pluton (piesze) karabinów maszynowych i 1 pluton techniczny po 30 ułanów każdy.

W 1920 roku szwadron zapasowy pułku zostaje złączony ze szwadronem zapasowym pułku Jazdy Tatańskiej w nowoformujący się pułk 113 ułanów pod dowództwem pułk. Mosiewicz.

Pułk ton po walce w Grodnie i w czasie przeprawy wpraw przez Niemen, ponosi ogromne straty i szczytki jego w liczbę 150 szabel wcielone zostają do 13 pułku Ułanów, w czasie walki pułk pod Janowem dnia 25 lipca 1920 roku.

Liczebny stan pułku wynosił: w styczniu 1919 r. 190 oficerów i ułanów, w marcu po przyłączeniu się pułku do Wojsk Polskich 370 oficerów i ułanów, w czerwcu po zatwierdzeniu oddziału jako pułk — do 500 oficerów i ułanów i tyłu koni, w grudniu po przybyciu szwadronu marszewego i uzupełnieniu do szwadronów karabinów maszynowych i technicznych — 550 oficerów i ułanów, bez szwadronu zapasowego. W kwietniu 1920 roku pułk traci do 25 koni od chorób zakaźnych. W okresie walk 1920 roku z powodu strat skład pułku w końcu lipca wynosił do 450 oficerów i ułanów i 400 koni. Po wcieleniu szczytki 113 pułku ułanów i szwadronu marszewego w końcu lipca i w sierpniu tego roku stan pułku przed zawarciem rozejmu osiąga liczbę około 700 oficerów i ułanów.

Poważne straty w kampanii na terenie Litwy Środkowej powodyły obniżenie stanu



DAWNE WSPOMNIENIA.

Czas, ten uniwersalny lekarz, niweluje wszystko. Zwłaszcza to można powiedzieć o dawnych przeżyciach. Najprzykrzejsze przejścia z czasem zmieniają barwy, powoli przykre strony zacierają się i człek z pewną przyjemnością już myśli o dawnych niepowodzeniach.

I dziś, już wcale się nie pamięta trudów, nocy bezsennych, forsownych marszów w deszcze ulewne lub silne mrozy. Nie pamięta się mimowolnie bardzo przykrego uczucia, gdy się czuje lufy wycelowane w siebie i świszczące kule, jakby mówiące: „tymczasem ciebie jeszcze ominę”. Dziś, gdy przejeżdżałem niedaleko strzelnicy i jakaś zbłąkana rekosszeta kula warknęła w pobliżu — odrazu wyprostowałem się, zakałem tak, jak dawniej, i zrobiło się raźniej i weselej na duchu, tak, jakby spotkał dobrego znajomego z dawnych czasów. Bo ileż to wspomnień, związanych z tym świstem kul! I jak zrozumiała jest ta wyższość, którą człek mimo woli czuje, gdy jest w mundurze wojskowym, dla „marnego cywila”, który zawsze dobrze spał, nie znał, co to jest kulomiot naprzeciwko, i że wojna manewrowa, to jest raj dla kawalerzysty. Ten cywil też nie zna, jak przyjemnie z dawnymi towarzyszami broni przypominać sobie gdzie, co i jak.

Jak Gembus lancy nie cierpiął, a gdy w szarży pod Janowem poznał jej wartość, to spać już chciał z nią razem. A jak Justek (zawsze zdradzał dwie zdolności do gospodarstwa) zaraz po zdobyciu wsi złowił barana, a chłop gwałtu, zeto jego. A Justek, trzymając barana:

„No, a pobił się, że to ty, a nie Litwinów, którzy tu stali!”

Chłop roześmiał się, a baran powędrował już bez protestu w kierunku kuchni żołnierskiej.

Albo znowu, na lament baby, której zginęła kura, i gdy ta kura znalazła się w ułańskim garnku, ułan z nieznanym spokojem i według wszelkich prawideł wojskowych zameldował:

„Panie poruczniku, melduję postużenie, że kura sama wskoczyła do garnka”.

Co tu robić z takim?

Raz znowu, gdy pułk był na tyłach litewskich i z wziętym do niewoli sztabem dywizji litewskiej ze

wszelkimi ostrożnościami wracał w kierunku swoich pozycji — awangarda zobaczyła cztery białe konie przy płocie chałupy.

Pierwsze wrażenie — że natknęło się na czoło kontrakcji Litwinów. Gdy już szpica była blisko — wyskoczyło czterech ułanów technicznego szwadronu.

„A co wy tu robicie?” — zapytał dowódca awangardy.

„Panie poruczniku, brzmiała odpowiedź, doganiamy pułk, bo byliśmy w szpitalu i zaszliśmy tylko na mleko”.

„A czy wiecie, że jesteście na tyłach litewskich i nawet jednego na warcie nie postawiliście, czy nie boicie się, że was tu złowią w chałupie?” porzą jak baranów”, pytał dalej dowódca szwadronu.

„Wiemy, że jesteśmy na tyłach, ale poco mamy się ich bać, kiedy oni nas się boją?” — odpowiedział resolutnie kapral.

Albo ile było uciechy, gdy znaleziono u żydka aparat do pedzenia spirytusu — radość w szwadronie była ogromna.

A raz znowu ułan zabił wilka, patrolując brzeg Berezyny. A wilk był ładny. To znowu nad tą samą Berezyną na ułana na posterunku wyskoczył w nocy trzy łosie. Szły z takim hałasem, że biedny posterunkowy myślał, że to nieczysta siła i dużo strachu się najadł. Przyjemnie były znowuż obławy na przemytników soli do bolszewików. To było polowanie na grubszego zwierza.

A gdzie tylko pułk stał trochę dłużej, to zaraz przy wyjściu w pochód zjawiały się narzeczone ułanów. I z niemi miał dowódca szwadronu sporo kłopotu. A później w marszu głos z tyłu „kanarek (przez wisko) — oddaj zegarek”. Kiedyś znowu, gdy ktoś przez sen krzyknął „do broni!”, wszyscy zerwali się, uformowali się — alarm okazał się fałszywy. A ułan ostro odpokutował za swój niefortunny sen. A koledy jeszcze dogadywali „to wogóle nie spij, jak spać nie umiesz”.

I dziś, jak zbierze się kilku ułanów, to bez końca mogą opowiadać o tem, co było. A w razie wojny, to jeszcze raz się powtórzy, bo zbierze się znowu ta sama kompanja. Napewno się zbierze.

Andrzej Brochocki
por. rez. 13 p. uł. Wil.

SZLAKIEM WALK I ZWYCIĘSTW.

22-VII. Bój pod Grodnem i przeprawa przez Niemen.

25-VII. Bój w konnym sztyku z korpusem konnym czerwonej armii Gaja-Chana pod m. Janowem.

26-VII—10-VIII. Walki pod Narwią.

10-VIII 14-VIII. Walki pułku pod Zegrzem i Jablonną.

15-VIII—22-VIII Udział pułku w kontrakcji nad Wisłą i pociąg bolszewików w kierunku na Kolno.

23-VIII—14-IX. Postój pod Łomżą.

15-IX—3-X. Udział pułku w drugiej akcji własnej nad Niemnem i pociąg przeciwnika w kierunku na Kojdanów.

4-X. Walka pułku z wyborowymi oddziałami armii czerwonej pod Kojdanowem.

5-X. Wypad 3-go i technicznego szwadronu w kierunku na Mińsk wysadzenie mostu w tył miasta i zdobycie przedmieścia.

6-X. Marsz pułku na Mir.

10-X. Marsz pułku na Nowogródek, drugi wypad 3-go i technicznego szwadronów na Mińsk.

11-X—17-X. Przemarsz pułku przez Oszmianę na Worniany.

19-X. Przejście pułku na teren Litwy środkowej i wyjście na tyły litewskie.

20-X. Walka z piechotą litewską pod Pieliśskami.

21-X. Natarcie na wieś Jodele i wzięcie do niewoli Dowództwa, d-cy i służb 1-ej dywizji litewskiej (Naczelne Dowództwo).

22-X—26-X. Zagon pułku na Pożelę, walka z nacierającą piechotą litewską.

30-X—9-XI. Zajęcie linii frontu na odcinku Dubinki.

9-XI—12-XI. Przemarsz do rejonu Podbrzezie.

16-XI. Przedostanie się na tyły litewskie i rozpoczęcie zagonu na Kiejdany.

16-XI—21-XI. Marsz z bojem do Kiejdan i osiągnięcie Niewiaży i zniszczenie kolei na pln. od Kiejdan.

22-XI. Zarzecz rozejmu na froncie Litwy Środkowej i skoncentrowanie armii litewskiej przeciwko pułkowi w składzie brygady.

22-XI—25-XI. Przebijanie się pułku w składzie brygady i przedarcie się w walkach z tyłami przeciwnika.

W końcu grudnia 1918-go roku, gdy powstała kwestja przynależności Państwowo Wileńszczyzny, organizacje wojskowe na jej terenie koncentrują swoje siły w celu zajęcia Wilna, jako podstawy operacyjnej przeciwko posuwającym się oddziałom armii czerwonej, zajmującym terytorium bezpośrednio po stopniowym odwróceniu wojsk okupacyjnych niemieckich Dnia 31 grudnia pułk-Ułanów Wileńskich przyjmując wybitny udział w walkach ulicznych z oddziałami wojsk niemieckich i po ich rozbrojeniu wyruszał dn. 1 stycznia 1919 roku w kierunku wschodnim przez Nową Wilejkę w celu osłony miasta, od koncentrycznie posuwających się do niego wojsk czerwonych h.

Dnia 5 stycznia ulegając ogromnej przewadze liczebnej armii bolszewików, pułk w składzie Samoobrony Wileńskiej po walkach na przedmieściu Wilna, opuszcza miasto i cofa się do stacji Landwarowa, zajętej przez wybrane oddziały niemieckie. Oddziały Samoobrony po wyczerpaniu materjałów środków bojowych, otoczone z zachodniej strony przez Niemców i parte od północy i wschodu przez bolszewików składają broń przed Niemcami pod warunkiem wolnego przemarszu przez okupowany przez nich teren, dla połączenia się z Wojskiem Polskiem w Królestwie. Po otrzymaniu wiadomości o złożeniu przez Samoobronę broni przed Niemcami, oficerowie i żołnierze pułku Ułanów Wileńskich decydują się na przedarcie się siłą przez otaczających ich nieprzyjaciół.

Równocześnie z wymarszem oddziałów Samoobrony opuścił miasto general Wejtko z kapitanem Klingerem, udając się samochodem w stronę Landwarowa. Koło Waki Wileńszewickowskiej general Wejtko ze swym sztabem wpadł w ręce Niemców i zostali internowani.

Rano dnia 6 stycznia nadejściem oddziałów polskie ku Białej Wace, gdzie w bezpośrednim pobliżu kwaterował batalion niemiecki.

Wówczas to general Wejtko z kapitanem Klingerem zawarli z Niemcami umowę, zgadzając się na rozbrojenie, o przyczynach tej decyzji kapitan klinger podawał:

„Brakło mi terenów i prowiantu, które były w mieście, nie miałem wiadomości co się dzieje z kasa, teren odwrotu zamieszkały przez Białorusinów jest wyniszczony i biedny. Żołnierze zupełnie nieodżywiali. Postanowiłem plan odwrotu na Raduń odrzucić i próbować układow z Niemcami”.

Co do oddania broni przez polską obsadę miasta Wilna pomiędzy Komendantem Bataljonu Nr 101 kapitanem Wunderlichem, a szefem Sztabu wojsk polskich:

1) Złożenie broni w zamku Waka prowadził dwóch oficerów niemieckich i dwóch polskich. Prowadzą odpowiedni protokół.

2) Polacy otrzymują kwit na ilość złożonej broni, przy osobnym podaniu na pistoletach nazwisk właścicieli.

3) Broń zostanie w jednym wagonie tegoż pociągu załadowana. Broń jest oddana do dyspozycji Komendanta tego transportu, któremu zostaje przydzielony jeden oficer polski.

4) Zwrot wszelkiej broni będzie miał miejsce w Łapach.

5) Zaprojektowanie tego transportu do Łap prowadzą Niemcy.

6) Konie i pozostałe dobro wojskowe będzie wydane Polakom w Łapach.

(—) Klinger-kapitan, Wunderlich-kapitan.

Na podstawie tej umowy kapitan Klinger wydał następujący rozkaz:

„Rozkaz do wszystkich oddziałów, stojących w Charbiewiczach, Białej Wace i zasciankach.

28-XI. 19 r. —13-1 20 r. Obrona odcinka Berezyny pod maj. Kajtanów.

16-1. Pułk po przerzuceniu kolej, staje w Wilnie.

16-1—23-IV. Postój w Wilnie.

23-IV—17-V. Służba na linii demarkacyjnej litewskiej pod m. Poszyrwincie.

19-V. Pułk przerzucony jest kolej do st. Ignalina w celu przyjęcia udziału w odparciu 1-ej akcji bolszewików w kierunku na Święciany.

6-VI. Po stabilizacji linii frontu w kierunku na Połock, pułk obejmuje odcinek frontu pod Dżisną.

6-VI—4-VII. Obrona odcinka.

4-VII. Walka z bolszewikami pod Czeresnem, rozpoczęcie odwrotu.

8-VII. Bój pod Twerczem i Kozianami.

8-VII—21-VII. Odwrót na Oszmianę, Ost-ryne i Skidel.

14-III—17-III. Zagon na tyły bolszewików,

W ciągu dnia dzisiejszego przemarszerować do Waki (zamek hrabiego Tyszkiewicza). Stąd pomaszzerujemy rano o godzinie 8 m. 30 do Landwarowa na przygotowany pociąg do Łap. Prowiantura zapewniona.

z r. Klinger—kapitan.

W myśl otrzymanego rozkazu oddziały maszerują, nieprzewidując że rozbrojenie ich jest jawnym faktem dokonanym.

Rozkaz Korpusu Niemieckiego brzmiał:

Do Ochotniczego Bataljonu Nr 101.

Polaków należy odstawić pociągami ze stacji Landwarowa. Przed zawagowaniem winni Polacy broń pałą i amunicję złożyć. Ta sama ilość broni zostanie potem o ile się na to zgodzą władze niemieckie zwrócona. Cel podróży na południowy zachód od Białegostoku. Zaprowiantowanie na dworcach, w niemieckiej okupacji zostaje zapewnione. Czas odejścia (pociąg) transportu będzie podany później.

(—) Korpus rezerwowy Nr 101, 5519.

Taki był epilog oddziałów Samoobrony z wyjątkiem II Bataljonu por. Kaczewskiego, legii oficerskiej i 1-szego pułku Ułanów Wileńskich, które postanowiły nie oddać broni i działając jako oddział partyzancki przedostać się do Polski, podejmując dalsze walki z wojskami Sowieców w imię polskości Kresów Wschodnich.

Dnia 6 stycznia 1919 roku po potyczce z bolszewikami pułk w marszu forsownym zagłębia się w puszcze Rudnicka, rozpoczynając pochod w terenach częściowo zajętych przez wojsko niemieckie i częściowo przez nadciągające śladem za nim oddziały armii czerwonej.

Po przejściu Ejszyszek i m. Ostryn w kierunku na Grodno, spotyka pułk w miast. Jeździ opór oddziałów niemieckich i zmuszony jest do cofnięcia się w kierunku południowo-wschodnim.

Dnia 20 stycznia osiąga pułk Niemen w miast. Orla. Wysunięte położenie tego punktu działania bojowe nacierających wojsk czerwonych i brak tyłów w związku z wyczerpaniem środków bojowych w pułku zmusza do cofnięcia się jego z tego miasteczka po moście budowanym w 3 dni przez oddział konnych pionierów (później szwadronu technicznego), na południowy brzeg Niemna. W marszu szczególnie uciążliwym przy 25 stop. mrozu i zawirusze śnieżnej, pułk w dalszym marszu w 2 doby przechodził przez 150 kilometrów stacającą walkę w m. Jeziornicach i zdobywając m. Różanę, biorąc do niewoli 3 karabiny maszynowe i 160 jeńców.

W nocy na dzień 30 stycznia osiąga miasto Prużanę, po rozbrojeniu milicji ukraińskiej i luźnych jednostek Niemców.

Ten późniejszy marsz i powołanie w walkach ze spotkanymi oddziałami przeciwnika dozorantów Niemców co do siły liczebnej i miejsca działania oddziałów i zatrzymał na kilka dni posuwanie się bolszewików. Po wzięciu wielkich magazynów inżyneryjnych i amunicyjnych na st. Linowo i pomyślenie stoczonych walkach własnych podjazdów z jednostkami armii czerwonej, udało się pułkowi wstrzymać posuwanie się ich na linię rz. Zelwiance i błot w rejonie Kartuskiej Berezyny.

Obejmując w ten sposób w posiadanie swoich teren w rejonie Prużan, pułk w wypadach w kierunkach na Kobryn i Brześć zdobył ostatnie miasto nawiązując bezpośrednią łączność z Wojskiem Polskiem w dniu 9 i 10 lutego. Działania powyższe pułku dały możność utrzymania w swoim ręku przedpola Bugu, rozszerzając w ten sposób fazę przyszłych operacji polskich w terenach wschodnich i dając czas i możność zorganizowania ośrodków nowych formacji Wojsk Polskich. Opeując po liniach wewnętrznych pułk mając przeważającą liczebnie przeciwnika jak ze strony wschodniej tak i zachodniej (Niemcy) nie tylko miał powołenie taktyczne we wszystkich swoich wypadach, lecz zdobywając na przeciwniku broń, konie i inne przedmioty, wzmacniał się liczebnie i zacierpnął w tych walkach zmyś i zdolność do działań samodzielnich w każdej sytuacji, co w bliskiej już przyszłości wykazało swoją wartość.

Po zdobyciu przez pułk powtórnie dnia 16 lutego Berezę Kartuską (200 jeńców), 27-III Janowa (60 jeńców), 28-III. Bytenia (szwadron w 100 koni do niewoli), i współdziałaniu w akcji na Pińsku (120 jeńców) bolszewicy zaniechali działań zaczepnych w promieni tych miejscowości, skierowując główne swoje wysiłki na Słonim, mocno zagrożony przez to w pierwszej połowie marca.

Dnia 10 marca, z dowództwa grupy pułkownika Freja sygnalizowano większe ugrupowania wyborowych jednostek armii czerwonej, w rejonie na wschódzie od Słonima i rozpoczęcia przez nich akcji w tym terenie.

W czasie tym wysunięte jednostki szesnastu siłami (pieszymi), będącymi w dyspozycji d-cy pułku Ułanów Wileńskich, zajmują w kierunku na Baranowicze, wzięty przez pułk poprzednio Byten. Pułk zajmujący do tej chwili Prużanę, zostaje przerzucony z przydzielonym do niego szwadronem 3-go pułku Ułanów koleją do stacji Domanowo (pod Byteniem), mając zadanie, wypadem w rejon Słonima odciągać część sił przeciwnika, ułatwiając w ten sposób obronę miasta, poważając zagrożenie. Rozkaz nie reguluje ściśle sposobu współdziałania pułku i użycia kawalerji, co pozostawiono decyzji jej d-cy.

Znając wrażliwość oddziałów armii czerwonej na tyły, szczególnie w tym okresie, w dowództwie pułku zapada decyzja, wypadem w rejonie Baranowicz przeciąć komunikację kolejową w tył ugrupowania przeciwnika.

Dnia 13 marca, pułk po przełamaniu słabego oporu przeciwnika w rejonie na wschód od Bytenia posuwa się szosą w kierunku wschodnim i po potyczce zajmuje stację i miasteczko Sieniewkę wieczorem dnia 14-go, biorąc przytem pociąg wojskowy i powodując katastrofę kolejową drugiego na południe od



Grupa oficerów „Oddziału majora Dąbrowskiego” po rozkazie rozformowania partyzantki a sformowania linijowych pułków: 13-go ułanów Wileńskich i 76-go Lidzkiego Baranowicze, maj 1919





stacji. Jednocześnie szwadron techniczny niszczy w pobliżu tego punktu mosty kolejowe, przerywając ruch na odcinku Baranowicz—Luniniec.

W dalszym marszu, po potyczkach z drobnyimi oddziałami przeciwnika, idąc w ogólnym kierunku na północ, pułk osiąga dnia 15-go kołej Baranowicz—Minsk i pod st. Horodziej również przerywa ruch na tej linii. Po przecięciu tych dwóch linii kolejowych, pułk w marszu przez m. Poloneckie staje na nocleg wieczorem dn. 16 w m. Horodyszcz.

Dnia 17-go marca, pułk maszeruje na m. Nowa-Mysz (na zachód od Baranowicz) i po szybkim natarciu w szyku konnym, łamiąc słaby opór przeciwnika, zdobywa miasto i obydwa stacje Baranowicz.

Skutkiem tego zagonu jest cofnięcie się w bezładzie i częściowe rozproszenie się oddziałów bolszewickich na całym odcinku od rejonu Słonima do błot Pińskich.

Jeszcze dnia 15 marca, grupa wojsk własnych, broniących Słonima, zmuszona jest pod naporem przeciwnika cofnąć się do przedmieścia miasta organizując opór na rz. Szczarze; dn. 16 marca natarcie przeciwnika usta i pod wpływem wiadomości o działaniu na jego tyłach naszej kawalerii oddziały armii czerwonej w popołudniu odchodzą do st. Stolpce. Z posiadanych wówczas przez dowódcę pułku informacji o niewolnikach i korespondencji wojskowej wynikało że dowódcy bolszewickich uważało za zagrożonym nawet Minsk.

Kontrakcja nasza wykazała bolszewikom znaczenie działania kawalerii na tyłach a ten z powodzeniem dokonany pierwszy zagon kawalerii na froncie wschodnim w połączeniu z kilkukrotnymi wypadami niewątpliwie przyczynił się do wypracowania zasad działania kawalerii przeciwnika w dalszym ciągu wojny na wschodzie.

Po dwudniowym postoju w Baranowiczach pułk został zluzowany przez 10 pułk ulanów i odszedł do Prużan. Po wymarszu pułku na drugi dzień 10 pułk cofnął się oddając miasto z powrotem bolszewikom. Do czasu rozpoczęcia drugiej akcji, w związku z innymi oddziałami, na Baranowicz, działania pułku polegają na patrolowaniu rz. Szczary i potyczkach na tej linii.

W natarciu na Baranowicz dn. 19 kwietnia pułk posuwając się z bojem od strony południowej pierwszy wkroczył w zaciecie broniące miasto, po wzięciu którego przez 2 dni wójtwa na jego przedpolu w kierunku na Słonim.

Prośba o zezwolenie wykonania zagonu przez pułk na Minsk, zostaje przez Wyższe Dowództwo odrzucona i pułk po miesięcznej osłonie Baranowicz w rejonie Słonim i Swiatycy w ciągu której bierze zdobyc 80 jeńców i 1 karabin maszynowy, wyrusza dnia 18 maja w kierunku na Lidę dokąd przybywa dnia 25-go.

Miesięczny postój pod Lidą pułk wykorzystuje w celu popolenia swoich szeregów ochotnikami, przeważnie pochodzącymi ze szlachty zaskianek powiatów Oszmianskiego i Lidzkiego. W tym czasie pierwszy raz wcielono do pułku remont koni w liczbie 120 koni i przysłano jednolite uzbrojenie.

Po ofensywie kwietniowej i zajęciu przez Wojska Polskie Baranowicz i Wilna, następuje na froncie wschodnim zacięcie, którego skutkiem jest względna stabilizacja frontu. Oddziały własne, będąc w styczności z przeciwnikiem, zajmują w rejonie na wschód od Wilna—Oszmiane i w rejonie Baranowicz—Horodyszcz, Puszczę Nalibocką, znajdującą się między temi kierunkami jest pod obserwacją obydwiu stron.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich zarządza na dzień 1 lipca 1919 roku natarcie w celu rozbicia grupy przeciwnika w rejonie Mołodeczna i zajęcia tego węzła kolejowego.

Dnia 27 czerwca, 13 pułk ulanów wymaszerowuje z Lidy, w kierunku wschodnim. W ciągu marszu przez Iwie i Bakstzy, dowódcy pułku utrzymuje rozkaz przeprowadzenia dywersji na tyłach przeciwnika i w razie powodzenia, zniszczyć tor kolejowy na linii Mołodeczna—Minsk. Dnia 30 czerwca pułk debuszuje z Puszczy Nalibockiej i po przełamaniu oporu przeciwnika pod Iwieńcem i Pierzajami przedostaje się na teren zajęty przez wojska czerwone. W dalszym ciągu pułk zajmuje Gródek wieczorem tegoż dnia, gdzie w wziętej korespondencji wojskowej dowiaduje się o rozpoczęciu wzmożonych walk w rejonie na wschód od m. Oszmiana. Ze switem dnia 1 lipca pododdziały pułku zajmują stację Olechnowicz, biorąc pod uwagę, że pododdziały te, do tej stacji, członka Rządu Sowieckiego Litwy i Białorusi—Lewina i przeszło 100 jeńców. Szwadron techniczny wyrusza w kierunku na Minsk, bierze w natarciu na most kolejowy do niewoli osłone (18 żołnierzy) i niszczyć most przerywa ruch na linii Mołodeczna—Minsk, powraca do pułku pod stacją.

Natarcie piechoty pod Mołodecznem w dniu dywersji powoduje zajęcie tego węzła kolejowego. Opór bolszewików, poprzednio zajęty, pod wpływem wiadomości o działaniu na ich tyłach naszej kawalerii, rychło ustaje i oddziały czerwone w nieporządku opuszczają pośpiesznie teren walki. W dalszym marszu za nieprzyjacielem pułk bierze w walce miasto. Radoszkowice i stacja walkę z zdemoralizowaną brygadą piechoty bolszewickiej na zachód od linii kolejowej w pobliżu m. Gródka, biorąc 160 jeńców i 2 działka polowe.

Ten drugi zagon na tyły bolszewickich, już zorganizowane w prawdziwej sytuacji, łączy, szczególnie owocne w tym okresie i sposobie walki. Jak w zagonie na Baranowicz, opór oddziałów armii czerwonej, pod wrażeniem niebezpieczeństwa z tyłu, ustaje i jednostki przeciwnika cofają się w popłochu zdezeretowane w prawdziwej sytuacji.

Dalsze działania pułku polegają na oczyszczeniu od luznych oddziałów bolszewickich terenu w rejonie Iwieńca, Gródka, Wolożyna i Rakowa.

Przyjmując udział w operacji na Minsk, pułk nacierza w kierunku Raków, Hryczyn, Samochwalowicz, stacjonując walkę z cofającymi się przeciwnikiem pod m. Oziro.

Następnie w marszu za oddziałami bolszewickimi zajmuje Smolewicz, pierwszy z oddziałów polskich osiąga rz. Berezynę pod wsią Studzianką, co jest uświadcznione w rozkazie D-wa frontu i obejmuje odcinek na południe od m. Żebin.

Broniąc czynnie odcinku na rz. Berezynie,

wykonuje pułk wypad w kierunku na m. Chotopienice i prawie dochodzi do stacji Krupki.

ROK 1920.

Od dnia 30 sierpnia do dnia 14 stycznia 1920 roku pułk zajmuje boje odcinek nad rz. Berezyną, przyjmując udział w wypadach oddziałów własnych pod m. Berezyną i Brodami w kierunku na Gurbę w puszczy Berezynskiej.

Dnia 16 stycznia pułk pierwszy raz po po przeszedł roczną przerwę przechodzi do Wilna, gdzie staje w koszarach ks. Poniatowskiego.

Dnia 23 kwietnia pułk obejmuje odcinek linii demarkacyjnej litewskiej w rejonie Pozyrwincia.

W pierwszej połowie maja, zarysowuje się akcja ofensywna bolszewików rozpoczęta pod Leplem, oddziały własne cofają się pod naporem przeciwnika na Szarkowszczyznę i Koziany.

Pułk dnia 19 maja zostaje przewieziony i wyladowuje się na st. Ignalino skąd forsownym marszem dąży do Kozian, w rejonie których po tygodniu walk posuwa się w kierunku wschodnim za cofającymi się oddziałami armii czerwonej. Przerwa Lepelska zostaje zlikwidowana i przeszło miesiąc linia frontu na pln. - wschodnim terenie wki ustabilizowana. Pułk aż do dnia 4 lipca zajmuje odcinek pod Białem Błotem, w rejonie Dziśny, wypadami broniąc przejścia w błotach w dolnej części rz. Dziśni. Dnia 4 lipca po zacieklej walce na odcinku 21 pułku piechoty zostaje przełamane przejście w linii frontu w pasie przyległym do rz. Dziśny, a brak odwodów utrudnia lokalizację tej przerwy, skutki której przybierają niepokojące rozmiary. Rozpoczyna się ogólny odwrót w kierunku na Szarkowszczyznę i Holiczki i dalej na Wilno. Pułk cofa się na straż tylną, wydzielając poszczególne szwadrony w celu osłony cofających się kolumn.

W korespondencji cofania się do granic Królestwa działania pułku polegają na walkach szwadronów przydzielonych do pułków piechoty. Większe starcia pułk ma pod Postawami, Ławaryszkami i pod Grodnem. Po każdej z tych walk, pomimo lokalnego powodzenia pułk i szwadrony zmuszeni są do cofania się. Szczególnie zaciętą walkę stoczył młoty 4-szy szwadron pułku pod Grodnem, gdzie trzykrotnie szarżując odparł natarcie piechoty bolszewickiej, zyskując powszechne uznanie innych rodzajów broni.

Jedną z głównych przyczyn cofania się własnego lewego skrzydła wschodniego frontu była, oskrzydlający ruch w tym kierunku konnego korpusu armii czerwonej Gaja—Chana.

Po walkach w rejonie Sokółki, i marszu odwrotnym w tym terenie 1-ej Armii, dowódcy pułku podpułkownik Mściśław Butkiewicz, otrzymuje rozkaz wyświeciać kierunek posuwania się korpusu kawalerii przeciwnika, wiadomości o którym doszły do Dowództwa Armii, w czasie tego odwrotu dn. 23 lipca.

W marszu pułk zajmuje dnia 25. 7. m. Janów, gdzie zostają wcielone do niego szczątki rozbitego pod Grodnem 113 pułku ulanów. W trakcie przydzielania do szwadronów tego uzupełnienia patrole własne sygnalizują zbliżanie się kawalerii przeciwnika. Dla utrzymania natarcia przeciwnika, 3-ci szwadron w pieszym szyku osłania tabory pułkowe i resztę pułku szycującego się do wykonania manewru i natarcia. W krótkim czasie po wycofaniu traktem w kierunku na Osowiec taborów, brygada kawalerii bolszewickiej pada na niech, lecz zostaje wstrzymana ogniem karabinów maszynowych i ogniem karłowatym połączony pułków walki. Jednocześnie d-cy pułku 1, 2 i 4 szwadrony do szary skutkiem której brygada przeciwnika zostaje rozbita i cofa się w popłochu w kierunku wschodnim. Następnie szarż dwóch pułków kawalerii czerwonej to stają kolejno odparte przez natarcie w konnym szyku wszystkich szwadronów. Po trzygodzinnej walce na białą broń, przybiera starcie charakter walki indywidualnej, gdy zapadnięcie nocy zmusza obydwe strony walczące do cofnięcia się. Przykładem zaciętości walki wręcz służy czyn ulana Kabosia, który lancą obezwładnił 8 bolszewików, i zranienie d-cy brygady bolszewickiej przez d-cę 13 pułku ulanów.

Nieliczni jeńcy kozacy twierdzą, że ze strony przeciwnika brała udział w walce dywizja konna, reszta korpusu konnego nie była wprowadzona w bój w obawie spotkania się z większymi jednostkami kawalerii polskiej; jeńcy wykazywali zdziwienie, że ze strony naszej walki tylko jeden pułk, gdyż sądząc z przebiegu boju pewni byli spotkania poważniejszych sił.

Skutkiem boju pod Janowem, korpus kawalerii Gaja—Chana w ciągu trzech dni następnych wstrzymał dalszy marsz. Pułk w tym czasie miał kilka potyczek z licznymi jego pododdziałami pod Knyśzmem, Osowcem i Tykocinem.

W dalszym odwrocie do dnia 14 sierpnia pułk stacza walki odwrotowe pod rz. Narwią, Zegrzem i Jablonką. Dywizjon w składzie 3-go i technicznego szwadronów otrzymuje specjalne zadanie obserwacji pasu terenu między Mławą a Plockiem, i działa na tyłach przeciwnika pod Kolnem, Ostrołką, Prasnyszem, Ciechanowem, Raciążem, Plockiem Wyszogrodem. Po walkach przełomowych w kontrakcji przeprowadzonej dnia 16 sierpnia wszystkie szwadrony w pościgu za cofającymi się przeciwnikiem, łączą się pod m. Kolnem. W czasie tym w różnych punktach poszczególne szwadrony zdobywają 4 działka i około 500 jeńców.

Dnia 23 sierpnia, pułk staje pod Łomżą do dnia 10 września.

Dnia 12 po przewiezieniu koleją do Sokółki, pułk otrzymuje zadanie ścigania przeciwnika po drugiej akcji nad Niemnem. W tym pościgu pułk kieruje się na Indurę, Lunno, Żoludek, Nowogródek i pod Szczorami nad Niemnem, przydziela się do grupy pościgowej pułkownika Strzemińskiego.

Kole wsi Zasławie, gdzie Minsk prowadzi pułk boji z cofającą się brygadą bolszewicką, zdobywa tabory i wies.

Następnie jako straż przednia grupy wyrusza w kierunku na Kaidanów, i zajmuje miasteczko.

Podjazd złożony z 3-go i technicznego szwadronów zostaje wysłany w kierunku na Minsk, gdy dnia 4 października reszta pułku osłaniająca grupę własnej kawalerii pod Kaidanowem, zostaje napadnięta przez brygadę komunistyczną złożoną z kresjańskiego i Piotrogrodzkiego pułków, cofającą się od strony Iwieńca, Natarcie to zostało odparte, lecz mylna ocena sytuacji przez D-wa Grupy pościgowej spowodowała rozkaz cofnięcia się grupy w kierunku na Stolbce; przebijając się grupa wojsk armii czerwonej natarła na Kaidanów, w celu utworzenia sobie drogi odwrotu; zaś natarcie to było wytułmaczone, jako rozpoczęcie akcji zaciętej przez bolszewików.

Tymczasem 3-ci i Techniczny szwadron, po zniszczeniu mostu kolejowego na linii Minsk—Bobrujsk, na własną rękę natarły na Minsk, zdobywając przedmieście miasta, lecz partę od strony zachodniej przez cofające się oddziały przeciwnika odeszły w kierunku na Kaidanów. Po odejściu do rzeki Płtycz, szwadrony zostały zaatakowane przez brygadę bolszewicką, cofającą się z Kaidanowa na północ. Po dwudniowym marszu w terenie na zachód od Minska przebijając się w pasie zapelnionym maszerującymi na wschód kolumnami armii czerwonej, szwadrony stoczyły kilka potyczek biorąc zdobyc w taborach i jencach. Jeńcy po rozbrojeniu zostali wypuszczeni, tabory zaś zniszczone. Dnia 7 października, 3-ci i techniczny szwadron, powtórnie nacierają na Minsk, lecz spotykają się z czynnym opór, przeważających liczebnie oddziałów przeciwnika i wycofują się z grupą pościgową własnej kawalerii, działając w

jej składzie w kierunku na Raków, Radoszkowice i Dolhinów. Dnia 14 października po otrzymaniu wiadomości o wcieleniu 13 pułku ulanów do Grupy Bieniakow Wojsk Litwy środkowej, szwadrony dążą do pułku do którego przybywają dnia 24 pod m. Giedroicie.

Po cofnięciu się Grupy Pościgowej z pod Kaidanowa, pułk zostaje skierowany przez Nowogródek, Iwie, Oszmiane do Wornian. Dnia 19 pułk przechodzi pod rozkazy generała Żeligowskiego i rozpoczyna działania bojowe w kampanii na Litwie Środkowej.

Nigdy w czasie działań bojowych na wschodzie nie zaznaczył pułk tak wyraźnie swoją przynależność dzielnicową i prawo na noszenie nazwy „Wilńskiego”, jak w kampanii na Litwie, przeciwko wojskom Rządu Kowieńskiego.

Dążenie do wywalczenia terenów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i przyłączenie do Polski jego historycznej stolicy Wilna, było motywem jego powstania i przyswierało mu przez cały okres walk na wschodzie.

W tym celu, na terenach wschodnich, w czasie okupacji niemieckiej, pierwszy rozpoczął walkę 13 pułk ulanów, przeciwko Niemcom i bolszewikom i ostatni ją zakończył z bolszewikami Litwinami.

W czasie gdy jeden dywizjon pułku, w zagonie na Minsk, usiłował zaznaczyć jak najdalej na wschód, przyszłą granicę Polski reszta pułku w marszu forsownym dążyła pod Wilno, gdzie wnożył wrogę kwestionował przynależność państwową ziem rodzinnej.

13 pułk ulanów Wilenskich, dowodzony przez pułk. Butkiewicza, był jedynym oddziałem, który nie mając na to rozkazu, samorzutnie ruszył na pomoc grupie gen. Żeligowskiego, przy pierwszej wiadomości o natarciu na Wilno. Na terenie Wilenszczyzny i Zmudzi, pułk dokonał wysiłku, świadczącego o jego wysiłku moralnym, w warunkach niezmienne ciężkich.

Całość działań pułku, w kampanii na Litwie Środkowej, składa się z 3 zagonów, natarcie których na przebieg kampanii było bardzo poważne.

Pierwszy zagon, w kierunku na Szyrwinty, daje pułkowi jak zdobyć Dowództwo 1-ej Dywizji Litewskiej, faktycznie — Naczelne Dowództwo nad frontem litewskim, przeciwko wojskom Litwy Środkowej i powoduje bezładny odwrót przeciwnika z większej części frontu.

Drugi zagon jest dowodem poświęcenia się pułku dla obrony Wilna. — Pułk z własnej inicjatywy rozpoczyna walkę z kilkukrotnie przeważającymi siłami przeciwnika, w warunkach wyjątkowo uciążliwych, w celu wstrzymania jego natarcia, w kierunku dla wojsk własnych niebezpiecznym i ściągając na siebie wielkie siły litewskie, umożliwia przeprowadzenie własnych sił w celu osłonięcia Wilna.

Trzeci zagon wykonuje pułk, z przydzielonymi do niego oddziałami jako podstawa Wilenskiej Brygady Kawalerii. D-cą brygady i jego sztabem są jedynie z oficerów 13 pułku ulanów, przydzielone oddziały, two-

znawali się pod Wilnem. W odległości dwóch przemaszów, co dawało możliwość przeciwnikowi kolejno zniszczyć połowę naszych sił i otworzyć sobie drogę do Wilna. Trudny pod względem obrony teren, wymagał czasu dla zorganizowania pozycji obronnych w rejonie na północy od m. Podbrzezie. Konieczność spowodowania opóźnienia natarcia przeciwnika jest przyczyną nowego zagonu 13 pułku ulanów. Pułk z inicjatywą swego dowódcy wyrusza z rejonu Giedroicie w kierunku na Pożelwę i po potyczce zajmuję miasteczko dnia 27 października. W celu zaangażowania do walki przeciwnika w rejonie jego koncentracji, liczne zwiady własne przebiegają teren na zachód i południe od Pożelwy, niepokojące oddziały litewskie. Wieczorem tegoż dnia do pułku przyłączają się 3-ci i techniczny szwadron, wracające z pod Minska. Nad ranem dn. 28-go piechota przeciwnika naciera na te szwadrony, zadając im straty, lecz po walce i po uderzeniu 1-go i 2-go szwadronu przeciwnik jest odrzucony. Od tej chwili pułk znajduje się w ciągłej walce z kilkukrotnie przeważającymi siłami bitnego wroga. Wyczerpanie fizyczne, gołedzi i okute na letnie podkowy konie u trudniają przeprowadzenie manewru, zwiększając straty w pułku. W ciągu dni 28 i 29 października pułk w walce pieszej, odparując liczne natarcia, prowadzone z kilku stron jednocześnie, powoli cofa się w kierunku na Giedroicie, zajęte przez wysunięte jednostki własnej piechoty. Poświęcenie się pułku w te dni, ciężkie straty od całego ognia piechoty litewskiej, umożliwiły doprowadzenie posiłków na skutek opóźnienia jego akcji na 2 i pół doby i ułatwiły własnej piechocie po zwyciężeniu walce powstrzymać jego akcji na Wilno. Jedyny oficer w pułku nie kresowiec s.p. ppor. Jackowski, zginął w czasie walki pod m. Giedroicie.

Po tych dwóch zagonach i walkach na przedpolu Wilna, w których pułk wybitny przyjmował udział, następuje okres względnej stabilizacji frontu.

Pułk i przydzielone do niego oddziały zajęte są pracą organizac. Zostaje sformowany pułk ulanów Grodzieńskich pod dowództwem pułkownika Kackowskiego byłego Z-cy D-cy 13 p. ulanów. Obydwa pułki tworzą Wilenską Brygadę Kawalerii. D-cą Brygady zostaje mianowany pułkownik Butkiewicz, szefem sztabu rtm. Michniewicz Hetman Mikołaj, oficerowie sztabu: podporucznik Fiedorowicz i por. bar. Harting.

Pułk 13 ulanów, obejmując rotmistrza Hra-kaho Horawski. Konie przekuwa się na podkowy zimowe i pułk brygady szycując się do konnej wyprawy.

Sytuacja polityczna w pierwszej połowie listopada 1920 roku, zapowiadała rychłe zawieszenie broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

zawieszenia broni, na froncie Litwy Środkowej. Naturalnym było przypuszczenie, że rząd kowieński będzie usiłował w ostatnim okresie przed zastąpieniem działań zaciętych, rozstrzygnąć na swoją korzyść sprawę przynależności Wilna za pomocą siły zbrojnej, zajętego przez nas terenu, co mogło służyć z naszej strony pożądaniem było rozszerzenie

kolejowej Szawle - Koszary utruliłoby przetrzenie oddziałów przeciwnika, z północnej części frontu do strefy naszego natarcia na Kowno. Działanie brygady własnej w pobliżu kierunku operacyjnego ubezpieczało wykonanie operacji i dawało możliwość taktycznego współdziałania w okresie decydującej walki.

Z tego planu działania wypływało zadanie brygady: przedostanie się jej na tyły litewskie, ściąganie na siebie możliwie większych sił przeciwnika, przecięcie ruchu na kołej Szawle - Koszary, następnie w dalszym rozwoju akcji, nawiązanie bezpośredniej łączności z własną grupą posuwającą się w ogólnym kierunku na Janów - Kowno i taktyczne go z nią współdziałania.

Różnorodne dane przemawiały za tem, że terenem decydującej walki byłby rejon Janowa. Oczywiście, że bieg akcji zależał od wielkiej liczby czynników często niedających się przewidzieć, lecz cel operacji pozostał musi pierwotnym: przez posunięcie się głównymi siłami w kierunku na Kowno, wciągnięcie przeciwnika do walki rozstrzygającej w warunkach dla nas najdogodniejszych. Pod tym względem szczególnie ważną rolę mogła odegrać brygada kawalerii, przez dywersję na tyły przeciwnika, utrzymać stan rozproszenia wyszerz - wgląd jego sił.

Plan ulanów w myśl powyższych rozważań nie został odrzucony, pomimo to nie było pewności, że w całości będzie zastosowany. Rozkaz operacyjny D-wa Wojsk Litwy Środkowej, stawiał wprawdzie jako cel operacji: ujęcie inicjatywy działań w swoje ręce, lecz uważał za środek do tego, zajęcie pewnego obszaru w rejonie Szyrwinty - Giedroicie.

Jak kierunek natarcia, tak również i cele taktyczne postawione jednostkom bojowym nie były ugodnione, z przewodnią myślą akcji, lecz kryły w sobie niebezpieczeństwo jesszczewiejszego rozproszenia własnych sił, dając przeciwnikowi stanowczą przewagę strategiczną na froncie.

Pomimo to, zagon własnej brygady i w tych warunkach nabrał szczególnej wagi, jako czynnik neutralizujący niebezpieczeństwo, wynikające z przyjętego sposobu działań.

Ściągnięcie na siebie sił przeciwnika, bez czynnego współdziałania piechoty, odbywało się w trudnych warunkach, i cały ciężar sytuacji brygada musiała wnieść na siebie, bez nadziei na należyte ocenie dokonanej pracy, rezultat której nie mógł być uwidoczny wyraznie.

Powodzeniem musiało być niewyzyskanie przez przeciwnika naszej omyłki. Akcja się rozpoczęła 11 listopada zrana. Piechota po walce osiągnęła nakazaną jej linię. Przed wymarszem brygady z okolic Podbrzezia, dowództwo jej było zorientowane w nowej sytuacji przez D-cę korpusu.

Przewidzianym było ewentualne ugrupowanie własnych sił w ciągu najbliższych dni, w rejonie Szyrwinty, w celu rozpoczęcia natarcia zgodnie z propozycją D-wa brygady. Wyrażenie cel działania piechoty w przyszłości, nie był określony. Sposób utrzymywania łączności za pomocą lotników mało budził zaufania.

Brygada własna wykonała zagon, we wszystkich szczegółach zgodnie z ułożonym przez jej D-wo planem. Korzystając z dezorganizacji oddziałów litewskich, na odcinku Giedroicie, brygada przedostawa się na tyły przeciwnika po potyczkach z zdezeretowanymi mi jego oddziałami, cofającymi się na Pożelwę i Malaty. Sieć patroli własnych spotkała w różnych miejscowościach w rejonie na północ od Wilkomierza, oddziały piechoty litewskiej których ruch wskazywał w ciągu pierwszych 2-3 dni, że celem ich było przeciw działanie w posuwaniu się brygady w głąb kraju. W tym przemówowym okresie, oddziały własnej piechoty wykazywały zupełną bierność,

WILNO --- PUŁK ULANÓW WILEŃSKICH

„Przez las dzid patrzy w swit,
Orzeł chorągwiany,
Błyska broni, parska koń, jadą w dal
Hej, jadą w dal ulani,
Śmierć, więc cóżżycia kruz
Trzeba wypić dumnie.
Jesli chciał, by ci grzmiał, pomruk
[dział,
Hej pomruk dział przy trumnie.

Piękny gest, na krwi chrzest
Jedziem strojni w kwiecie.
Czekaj nas, w pełni kras,
Albo na lawecie.

Porzuć lek, słyszysz dźwięk broni,
Swiszczą kule.
Naprzód wy, młode lwy
W hój bezdomni rycerze i króle

„Jeszcze Kresy nie zginęły
Gdy się za nie biją
Jeszcze hordy, co je wzięły

Zapiąć nam szyć,
Marsz, marsz, Dąbrowski,
Bierz miasta i wioski
Niech za twoją sprawą, (bis)
Złączą się z Warszawą.

Ciężkie były dla Cię czasy
Po Wilna zaborze,
Wiodłeś garstkę swą przez lasy
i błotne bezdroża.
Marsz, marsz i t. d.

Mówił rotmistrz do żołnierza:
„półki oreż wloni,
Szwab nam nigdy nie zabierze
Szabel, ani koni”.
Marsz, marsz i t. d.

Co raz dalej oddział kroczy,
W forsownym pochodzie.
I zwycięskie bitwy toczy
i chłodzi i głodzie.
Marsz, marsz i t. d.

Wziął Pińsk i Baranowicz,
Z „Isopolu” i „pejsowicze”
Uciekali w trwodze,
Marsz, marsz i t. d.
Chwała tobie bohaterze,

Nasz „Kmicic” nowy,
Zasłużył chyba szczerze
Na wieniec laurowy.
Marsz, marsz i t. d.

Z tą piosenką na ustach, w mroźną
noc styczniową roku 1919 ciągnęły
szwadrony 13-go pułku Ułanów Wileńskich
przez Ostrą Bramę, po ciężkich
i krwawych walkach o Wilno, o miasto
swe rodzinne, kolebkę Jagiellonów,
pochodnię polskości i kultury na Kresach
Wschodnich.

Dyniły na mrozie przemęczone konie.
Stokrotne echo powtarzało stuk
kopyt i dźwięk oręża w pustych i ciem-
nych ulicach miasta.

Zmarznięty do szpiku kości, nędz-
nie odziany, śmiertelnie przemęczony i
wygodniaty żołnierz, opuszczał nocą

miasto, na krańcach którego zostawiał
świeże mogiły kolegów i braci, jeszcze
czerniejące grudą zmarzniętej ziemi na
śniegowym łąnie. Smutno było w sze-
regach. Smutny ton piosenki jeszcze
bardziej podkreślał i uwypuklał ten
podkreślał i uwypuklał ten smutek.

Pułk obficie okrwawił przedmie-
ścia i góry, okalające Wilno w walce
z wielokrotnie silniejszym, lecz pogar-
dzonym przeciwnikiem. Ułani jednak
rozumieli, że trzeba było Wilno oddać,
że nie można było pogrzebać się w Wil-
nie. Trzeba było istnieć i walczyć, by
jaknajdłuższą walkę o Wilno przetrwać,
a nowymi ofiarami polskości Wilna
i Kresów podkreślić i przypominieć.
W szeregu jednak nie odczuwano się
rozpaczy, niechęci lub determinacji, a
wrotnie niezłomną wolą zwycięstwa
powrótu do Wilna.

„Czekaj nas w pełni kras, albo na
lawecie”.

Nocą przyszedł pułk do Białej-Wa-
ki, gdzie był gościnie przyjęty przez
właścicieli i gospodarzy państwo Łę-
skich. Od rana chodzili w pułku różne
i sprzeczne wieści o ewakuacji oddzia-
łów Samoobrony Wileńskiej, o rozbro-
jeniu tych oddziałów przez Niemców, o
haniebne traktowaniu rozbrojonego
żołnierza, przez butnego Prusaka. Wia-
domości te się potwierdziły. Przyszedł
rozkaz od Dowództwa Samoobrony,
kontrasygnowany przez Szefa Sztabu,
by natychmiast maszerować do Landwa-
rowa, złożyć Niemcom broń i odjechać
do Łap, do Polski. Znacząco to prze-
rwanie walki o Wilno i Kresy, nawet
jakby wyrzucenie się polskości Wilna
i Kresów, przyznanie się do całkowitej
porażki, do nierozważnie przelanej
krwi w obronie Wilna. Ciężko musiał
przeżywać te chwile Dowódca pułku
p. mjr. Władysław Dąbrowski, z cięż-
kimi myślami zmagając się Korpus ofice-
rówpułku. Z jednej strony bezwzględny
obowiązek obywatela i kresowca. Zło-
żyć broń—wykonać rozkaz, broni nie
składać, walczyć dalej—wykonać obo-
wiązek kresowca. Dwie drogi do wybo-
ru, ta pierwsza, aż zbyt wyraźnie jasna
ta druga o końcu trudnym do odgadnie-
cia, droga o chłodzie i głodzie, bez o-
dzieży, pieniędzy, taborów, amunicji w
ciągłej walce z Niemcami i Sowieciami.
Pułk wybierał drugą drogę. Żołnierz
zaczeka zęby, a przekonany, że zwycię-
ży w walce o kresy, walkę tę podejmie
z nadal w imię polskości Kresów
Wschodnich. I przyszyły zwycięstwa:
Różanka, Oziernica, Zabinka, Brześć-
Litewski, Kartuska-Bereza, Pińsk, By-
teń, Baranowicz i Usza. A na jesieni
1919 roku przechodzą szwadrony przez
ulice miasta Mińska już z nową piosen-
ką na ustach i na nutę mazurka śpie-
waną:

II.

Przyszyły czasy niedoli roku 1920.

Zmalały szeregi pułku. Zwiększyła się
ilość mogił na kresowych rozłogach,
purpurowe zakwitły maki na nieupra-
wionych polach. Pułkiem dowodził sta-
ry żołnierz Pułkownik Mscisław But-
kiewicz, żołnierz bez skazy stary pu-
ławszczyk co jeszcze w 1914 roku Le-
giony Polskie formował.

W maju zaczęły się gromadzić gro-
źne, czarne, niosące w sobie zniszcze-
nie gradowe i pożar od gromów—chmu-
ry bolszewickie nad sianą wschodnią.
Pułk ścignięto z frontu Litewskiego i
pchnięto go przeciw bolszewikom. Mie-
li ułani bronić ziemi rodzinnej, naj-
droższej, na której siedzieli ci sami, ich
praojcowie i za Iwana Groźnego w cza-
sie wyprawy moskiewskiej i za pow-
stańców warszawskich. Pułk bronił uporczy-
wie Wilna ostaniami odwrotu piechoty
krwawił na każdym kroku odwrotu.

Ale siły bolszewickie były przemo-
żne. Trzeba było ostanąć królów bro-
ni, piechotę, by ta uzupełniwszy lukę,
mogła się rzucić w stosownej chwili
naprzód. Pułk podzielony na samoist-
ne szwadrony był znowu wszędzie.
Ludzie i konie wytrzymywały trud-
nych pochodów nieprawdopodob-
ne, ale czyniono to wszystko z głębo-
ką wiarą w sercu, że jeszcze do Wil-
na się wróci, że jeszcze pod kopyta
konni posypie się kwiecie łąk nadwileń-
skich, sypane drogą reką.

Bóg dał zwycięstwo. Rozum i sta-
łowa dłoń zwycięskiego Naczelnego

kwę swoją i życie i walczył cały czas
bez przerwy na ziemiach byłej Kon-
gresówki.

Obecnie, gdy ziemie te są wolne,
a ku obronie ojczystej ziemi Kresowej
są potrzebni wszyscy Polacy, synom
Jej, pułkowi Ułanów Wileńskich nie
pozostaje nic innego, jak w poczuciu
swego obowiązku, zgodnie ze swoim
sumieniem, stanąć pod rozkazami ge-
nerała Żeligowskiego, który o wolność
tego kraju walkę podjął.

(—) Butkiewicz

Pułkownik i dowódca Pułku.
Nazajutrz już huzary litewskie
zmykały co tchu w koniach z pod He-
linowa, a trzeciego dnia był już w nie-
woli generał Nastopka dowódca 1-ej
Dywizji Piechoty Litewskiej z całym
swym sztabem, generał Żeligowski
miał radiostację, auta, tabory.

Potem nastąpiły jeszcze dwa za-
gony pułku na ziemię Kowieńską. O-
statni zagon był obszernie komento-
wany w prasie Wileńskiej. Sobota, dn.
27 listopada 1920 roku Dziennik Wi-
leński.

„Wiadomość o tem, iż brygada
naszych dzielnych ułanów zaskoczona
przez rozejm na tyłach wroga, od-
ciągnięta została i oddana niejako na łaskę
rządu Kowieńskiego, niezmiernie przy-
kre wywołała wrażenie. Niedziw, prze-
cie ci ułani, to dzieci Wilna”.

To ukochanie nasze i duma. Co
prawda odpowiednie władze nie zanie-



Grupa oficerów 13-go pułku ułanów z s. p. majorem Władysławem Dąbrowskim na czele po zdobyciu poraz drugi Baranowicz w kwietniu 1919 r. Siedzą od lewej ku prawej: por. Stanisław Brochocki, ppor. Karol Bohdanowicz, por. Stanisław Chodźński, s. p. maj. Władysław Dąbrowski, s. p. maj. Bronisław Wąsowski, rtm. Mikołaj Michniewicz Hetman, por. Witold Małowski. Stoją od lewej ku prawej: ppor. Józef Łopaciński, ppor. Józef Fiedorowicz, ppor. Dowanorowicz, ppor. Andrzej Brochocki, por. Dominik Łappa, s. p. ppor. Sokolinski, rtm. Konstanty ks. Drucki Lubecki, ppor. Witold Stankiewicz.

Wódza straszne ciosy zadawał naje-
ździej. Pułk aż pod Mińsk zapędza się
w śmiałym zagonie. Ale rodzinne Wil-
no w niebezpieczeństwie. Litwin chi-
wie pazury po nie wyciąga, szarpie za
ręce zbuntowanego generała, co ten
gród polski osłonił i „mirucy zacię-
cie”: oddaj bo nam na stolicę potrze-
bny.”

Z niepokojem czeka pułk na wieści
z Wilna, czeka na rozkaz by iść na
pomoc generałowi, rozkazu niema. Li-
twini coraz zjadliwiej i śmielej atakują
garść wojska zbuntowanego generała.
Pułk przychodzi do Wornian. Jedzie
pułkownik Butkiewicz do generała Że-
ligowskiego dnia 15 października i
chmurą powraca. Dnia 16 wyzywa ofi-
cerów pułku na odprawę gdzie mówi:
„Panowie, mamy już rozejm i pokój
podpisany z Sowieciami, od ścisną
wschodniej nie grozi nam tymcza-
sem, a Wilno jest zagrożone. Tam się
krew polska o to miasto leje. Niemam
rozkazu iść do generała Żeligowskie-
go. Jest wyznaczony postój pułku w
Wornianach, lecz jednocześnie nasze
szable są bardzo generałowi potrzebne.
Wiemy że śmiertelnie znużonego i ob-
dartego mamy żołnierza, a mamy już
śnieg. Decyduje się jednak przejść bez
rozkazu pod Dowództwo Generała Że-
ligowskiego. Jednogłośnie okrzyk:
„niech żyje generał Żeligowski”, był
wyrazem odpowiedzi oficerów swemu
dowódcy, który przesłał do dowódcy
swojej dywizji następujący meldunek:
Worniany, dnia 17-X 1920 roku.

Dowództwo pułku Ułanów
Wileńskich L. 1.

Do dowództwa 3 Dywizji Legionów.
Pułk Ułanów Wileńskich, szerego-
wi którego stanowią prawie jednolitą
całość, złożoną z synów Kresów, prze-
ważnie ochotników ziemi Wileńskiej,
mając przed sobą jedynie ideały: cel:
wielkość, całość i niepodległość Polski,
w ciągu bieżącego roku chętnie niósł

chwały żadnych środków celem uratowa-
nia zaginionych, wdała się w dy-
plomację, zakrzykiwała pióra, telegraf
począł pracować, poszły skargi, pro-
testy... wszystko napróżno. I oto w
chwili, gdyśmy ich już opłakiwali, nad-
chodzi wieść radosna, iż zuchy nasze
przebili się przez zastępy wroga i zdro-
wo a cało wrócili na ziemię polską.

Nie poraż to pierwszy, znacznie
bardziej zawiłe węzły jednym zama-
chem przecina ostra szablą ułańską.
Wierzymy, „iż armia nasza i w
przyszłości zachowa niezmienioną swą
dzielność, iż będzie ona zawsze tą epu-
ką, na którą niezawodnie oprzeć się
możemy w najtrudniejszych chwilach.”

Pułk wrócił do Wilna i otrzymał
m. p. w Nowo-Wilejce pod Wilnem,
gdzie pierwsze ofiary złożył w Imię
Polskości tego Grodu, a tradycję służ-
by miastu temu w marszu pułkowym
przechował.

Słowa majora Sztabu Generalnego
Antonia Bogusławskiego.

W dniu krwawych bojów, zmagani
i znoju

Gdy nas wokoło oblegał wróg
Ocalić Wilno — tę nieomylną,
Służbę nam wskazał Narced i Bóg.
W starej stolicy naszej ziemi
Pierwszemu my biali ognioy

Krwia i żelazem daliśmy razem
Dowód, że ziemia ta polską jest.
Tą pierwszą falą Niemca, moskala
Odparta, nasza wysiełka stał
Litewskie chwasty — a pułk

Trzynasty
Pomni komendę: rąb, kluj i pał.
Nie zna, co kłęski ułan Wileński
I grozą szumi proporzec nasz
U Ostrzej Bramy wiernie trzymamy
Imieniem Polski żołnierską straż.

Aleksandrowicz
porucznik.

ry w taki poranek jedzie w niewiado-
mą dal i czuje, że „niema pana nad
ułana”.



W dniu 3-go maja 1927 r. przed frontem pułku, pułkownik Kunicki, dowódca 13-go pułku ułanów Wileńskich, przypisał oficerski znak pułkowy zastępującej opiekunkę pułku pani Mikulicz-Radeckiej.

CI, CO POLEGŁY.

Por. Nawrocki Eugeniusz—poległ dnia
16-X. 1919 roku, pod Brodami, nad rz. Bere-
zyną, broniąc ze szwadronem przeprawy, ro-
sowanej przez przeważające siły nieprzyja-
ciela.

Ppor. Krydel Wacław—zmarł od ran, po-
niesionych dnia 10-VIII. 1920 roku, w bitwie
pod Łomżą, gdzie podczas osłony przez pułk
odwrotu 10 i 8-ej Dywizji piechoty, został
ugodzony granatem bolszewickim, który mu
urwał nogi; pochodził z ziemian z Wileńskiej
z pod Łidy.

Ppor. Krasowski Apolinary, pochodził z
Mińskiej rodziny ziemian z pod Rakowa,
umiał w szpitalu Słomskim, od rany post-
rzalowej, otrzymanej pod Przylukami z Mi-
ńskiej dnia 25-X. 20 r. gdy z 10-ciu ułanami
szarżował na tabory Dywizji bolszewickiej
odchodzącej pod przykryciem haonu tej Dy-
wizji, przechowywany później przez wło-
ścianinę ze wsi Hryczyn, który go zabrał z
pola rannego, wraz z jego rannym również
ordynansem i nie wydał poszukującym póź-
niej przechodzącym bolszewikom i w parę dni
potem zabrany przez patrol pułku.

Por. Nisiecki Kazimierz, pochodzeniem
Wileńskim, został zabrany przez kozaków
bolszewickich dnia 10 lipca 1920 roku, pod
Świecianami, gdzie jako oficer gospodarczy
pułku, prowadził tabor przy odwrocie W. P.
z nad Dźwiny.

Ppor. Jaks-Jackowski, pochodził z ziemi
Siedleckiej z pod Białej, syn ziemianina, po-
legł od kuli litewskiej dnia 29-X. 1920 roku
za Giedrojciami, podczas walk pułku w za-
gonie na Pozelwę (Litwa) walcząc z pułkiem
pieszo, wobec przeważających sił piechoty
litewskiej.

Pchor. Konarzewski Stanisław, zabity ku-
lą bolszewicką pod wsią Żylicze z Mińskiej
(około Swojatyecz) dnia 20 maja 1919 roku,
podczas wypadu pułku na tę wieś, zajęta
przez bolszewików, pochowany przy Koscie-
le Swojatyckim.

Plut. Pożniak Stanisław i sierż. Kisiel Sta-
nisław, zginęli od kul litewskich pod Giedro-
jciami dnia 29-X. 20 roku, podczas zagonu
i walki pułku pieszo z litewską piechotą.

St. ułan Iwaszkiewicz Jan, zginął od paci-
ski bolszewickiego nad Narwią.

Ułan Grybkow Terencjus, ułan Troja-
nowski Edward i ułan Blotnicki Stanisław,
zginęli 20 października 1920 roku, pod m.
Pikelskimi z Wileńskiej, podczas ataku pie-
szego dwóch szwadronów 2-go i 4-go na tą
wieś, obsadzoną przez Litwinów, celem prze-
rwania frontu przed pierwszym zagonem.

Ułan Miroszkin Edward. (?)

Oprócz wymienionych, pułk liczy około
200 szeregowych, którzy zginęli w bitwie.

IV. Pamiętać na miejscach ważniejszych
bitew i zdarzeń pułk nie pozostawił.



Jen. Nastopka, dowódca 1-ej dywizji Litewskiej, jedzie swoim autem sztabowem z pułkownikiem Mscisławem Butkiewiczem, do Wilna. Jak wiadomo, jen. Nastopka mieszkał w Wilnie u George'a i cieszył się dużą swobodą ruchu. Obecnie podobno opowiada dzięki historje o nieudolnym obchodzeniu się z nim w niewoli. Auto okazało się zupełnie dobre: długo jeszcze służyło w sztabie 13-go p. uł. Wileńskich.

Kazanie J. E. ks. Arcybiskupa Jalbryzkowskiego Wygłoszone wczoraj z kaplicy Ostrobramskiej.

Bracia Ułani 13 pułku.
Bojowaniem jest żywot człowieka
na ziemi. Te słowa wyrażają starą
zasadę, na 2000 lat przed Chrystu-
sem wypowiedzianą; o słuszności tej
zasady powinni zawsze pamiętać wszy-
scy chrześcijanie, jeśli chcą należycie
wywodzić się ze swych obowiązków
w stosunku do Pana Boga.

O słuszności tej zasady winni
szczególniej pamiętać żołnierze, po-
stając na służbie Najjaśniejszej Rze-
czypospolitej Polskiej. Sami rozumie-
cie dobrze, że pomiędzy żołnierką
duchową, bojowaniem duchowym i
żołnierką w Armji jest ścisły zwią-
zek. O tyle tylko potrafiące zachowa-

karność i dyscyplinę wojskową, o ile
lepiej wywiązywać się będąc z bo-
jowania duchowego, o ile dokładniej
opracie wykonywanie obowiązków
na podstawie religijnej — wierności
względem Boga.

Tak pojmował swój obowiązek
żołnierski sławny pułk ułanów Wi-
leńskich od pierwszych chwil swego
istnienia. Na sztandarze swym pułko-
wym umieścił wizerunek Tej, co w
Ostrej świąci Bramie, jako hasło swej
żołnierki, temu hasłu pozostawał
zawsze wierny i w walce wierny te-
mu hasłu zebrał liczne wawrzyny
chwały na polach walki.

Temu hasłu Ułani Wileńscy pozo-
stają po dziś dzień wierni.

Z Bogiem obchodzili pułk 13-ty
wczoraj dziesięciolecie istnienia przez
modły żałobne za dusze poległych
rycerzy-braci, a dziś się zebrał u stóp
Matki Boskiej Ostrobramskiej, aby
uprosić opiekę Matki Najświętszej na
dalsze życie.

Tę wierność Bogu i Polsce zacho-
wajcie i nadal, bracia żołnierze, za-
równo w szeregu armji, jak i po
wyjściu z niej, a w ten sposób naj-
lepiej przyczynicie się do dobra Oj-
czyzny i chwały sztandaru.

Dalszej pracy i rozwojowi 13
Pułku Ułanów Wileńskich Bóg niech
błogosławi.

Po wygłoszeniu kazaniu obecni
na nabożeństwie odśpiewali „Boże coś
Polskę”.

O nieznanym żołnierzyku.

Cisi, nikomu nieznani bohaterzy!
Kto policzy kości wasze pod zbutwia-
łymi krzyżkami, albo i bez nich pod
grudą ziemi rozslane? Imię wasze
przejdzie w pokolenia tylko jako imię
„Niezanego Żołnierza” i pod tym
wspólnym symbolem cześć wam od-
dadzą. A ile „swoistych, odrębnych,
wielkich a nieznanych dusz uleciało
od nas w chwili, kiedyście z żywota
swego ofiarę złożyli...”

„Święta Miłości Kochanej Ojczy-
zny!” jak różnie serca Ciebie czcili,
jak różnie Ciebie czuły.

Naprawdę, niema tak ciężkich zno-
jów, niema tak ciężkich trudów w
żołnierskiej szarej tularce; niema ta-
kiej krwiozerczej zapamiętałości i sa-
mozapomnienia, żeby zagłuszyć ke-
dys na dnie duszy drżące porwy
poezji miłości ziemi ojczystej. I dla
żołnierzyka, który spełnia swój świę-
ty obowiązek walcząc, siejąc śmierć i
pożogę, dla żołnierzyka, którego
oczy przyzwyczaiły się do trupów

okropnych, do nędzy, głodu i zgłizsca,
dla żołnierzyka, którego dusza zahar-
towała się w tych okropnościach
przychodzi taka chwila, kiedy, jadąc
kędys „borem, lasem”, ukolysany
gędbą drzew, zapomina się w duszy
swojej i całą swą miłość do ojczy-
stej ziemi wylewa w tonach tęsknej
żołnierskiej piosenki. Czy każdy pro-
stackę słowa jej rozumie? Czy wnika
w treść?

W samej nutce szuka sposobu
złania swej duszy z gędbą borów, z
szumem rozkołysanych łąnów zbo-
żowych.

Nie szuka ten szary żołnierzok roz-
wikłań filozoficznych pojęcia miłości
Ojczyzny. W tem roztkliwieniu duszy
ją wylewa.

Był Białorusinem, sądząc z tego,
że mówił tym językiem, okropnie ka-
lecząc polski. A w duszy kim był?
Był — „tutejszym”. Rodzice jego kie-
dyś byli zagrodową szlachtą, ale dziś
już byli tak jak wszyscy „wioskowi”.
Ktoregoś dnia wyprzął konia z so-
chy i na siodle z worka do ułanów

KURJER GOSPODARZY ZIEM WSCHODNICH.

Stan i potrzeby rolnictwa na terenie w-wa Wileńskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie ulega wątpliwości, że tak zw. „zamknięcie nozyc” czyli usunięcie dysproporcji między cenami produktów rolnictwa a wyrobów przemysłu, stanowiąc wytyczną programu gospodarczego Rządu, w sposób wybitny przyczyniło się do zwiększenia zdolności nabywczej rolnictwa, zatrudniającego w w-wie 75-80 proc. ogółu ludności. Ślusność tego zdania potwierdza się zwiększoną konsumpcją przez ludność rolniczą artykułów codziennego użytku przez nią niewytwarzanych, jak nafta, cukier, wyroby przemysłu włókienniczego i t. d., a co najważniejsze zwiększonym użyciem nawozów sztucznych, ulepszonej narzędzi rolniczych i innych wyrobów przemysłu, służących pośrednio czy bezpośrednio do zwiększenia wydajności gruntów. Podniesienie wydajności zwiększa zdolność nabywczą. Na powyższym przykładzie widzimy, że i odwrotnie sprzyjające koniunkturę, powodując zwiększenie zdolności nabywczej, stwarzają jednocześnie warunki pomyślne dla rozwoju rolnictwa. Nie należy jednak łudzić się, że ten ostatni czynnik, t. j. zwiększenie zdolności nabywczej, decyduje o rozwoju. Zastrzec tu przedewszystkiem musimy, że rolnictwo nie odzyskało jeszcze w całej pełni tej zdolności nabywczej, jaką posiadało przed wojną. Skutkiem ogólnej pauperyzacji spowodowanej przez wojnę i zniszczenie oszczędności, przechowywanych w obowiązkowej, później zdevaluowanej walucie, a w pewnej mierze w odniesieniu do większej własności i przez dysproporcję między zdolnością wytwórczą a świadczeniami podatkowymi i socjalnymi, następnie przez reformę rolną, która w pierwszych swych konkretnych przejawach realizacji szła w kierunku bezplanowego rozdrabniania większych gospodarstw z pominięciem najwzrostniejszych potrzeb komasacji i likwidacji serwitutów, — rolnictwo ograniczyło, zważywszy swe wydatki. I jakkolwiek od czasu zwrotu w rządowej polityce gospodarczej, który się zaczął przez popieranie interesów rolnictwa, poprzednio całkiem lekceważonych, zdolność nabywcza wsi wzrosła nie nastąpiła jeszcze pożądana poprawa. Z drugiej strony w uzyskaniu względnego dobrobytu w sensie możliwości egzystencji bez możliwości ulepszenia warsztatu pracy tkwi niebezpieczeństwo bierności, zwłaszcza wobec psychiki miejscowej ludności.

Potwierdzenie tego znajdujemy po niedługo w stagnacji przemysłu ludowego, a może nawet i jego upadku. Budzenie zmysłu pracy nie osiągnęło tu celu, o ile rolnikowi pozostają niedostępne dwie wartości: wiedza fachowa w połączeniu z uświadamianiem społecznym i kredyt, kalkulujący wkłady. W zrozumieniu znaczenia tych czynników rząd obecny, poza przywróceniem do współmierności stosunku między cenami produktów przemysłowych a rolniczych, główny nacisk w swej polityce gospodarczej kładzie między innymi na naprawę nie tej krzywdy, jaką rolnictwo doznało za rządów poprzednich skutkiem dopuszczenia do zupełnego niemal zaniku kredytu krótko i długoterminowego w rolnictwie. Do roku 1926 kredyt krótkoterminowy nisko oprocentowany dla rolnictwa był niedostępny. Kredyt długoterminowy właściwie nie istniał.

Wszystkie jednak poczynania, zdążające do podniesienia stanu rolnictwa, wówczas tylko dadzą pożądaną efekt w najkrótszym czasie, jeżeli będą wzajemnie skoordynowane i osnute na pewnym planowym trybie postępowania przy uwzględnieniu wszystkich w grę wchodzących czynników naturalnych i ekonomicznych. Stąd powstaje konieczność oparcia programu działania na ścisłym sprzeczowaniu potrzeb rolnictwa, bowiem te potrzeby stanowią o środkach, jakie powinny być przedsięwzięte. Dotychczasowa praca w tej dziedzinie wykazuje bądź jednostronność, bądź niedostateczne opanowanie sytuacji. Związane dotyczy to samorządu terytorialnego, który — zastępując u nas samorząd gospodarczy wobec braku Izby Rolniczej — niewspółmiernie traktuje poszczególne potrzeby rolnictwa.

Uwzględniając rolę czynników, oddziałujących na wytwórczość rolniczą oraz kierunki tego oddziaływania w procesie wytwarzania i realizacji produktów rolniczych, musimy przyjść do wniosku, że przy obecnym stanie stosunków w rolnictwie na terenie w-wa Wileńskiego, należy przede wszystkim stworzyć:

1) warunki umożliwiające bądź prowadzenie gospodarki w ogóle, bądź prowadzenie gospodarki racjonalnej; 2) warunki sprzyjające przejawom tendencji rozwojowych w rolnictwie przy gwarancji, że te przejawy zostaną otoczone pieczołowitą opieką ze strony czynników powołanych.

Z pośród warunków uniemożliwiających prowadzenie racjonalnej gospodarki, na czołowe miejsce występuje władanie w sznurach. W spra-

wie tej już na wstępie zabieraliśmy głos. Tu ograniczymy się do stwierdzenia, że przy obecnym stanie sił technicznych Urzędu Ziemińskiego roczny kontyngent wykonania prac scaleniowych nie może przekroczyć 35.000-40.000 ha, co odzwierciedla zakończenie akcji scaleniowej na lat 40-50.

Po dwudziestu latach przy tem tempie robót mieliśmyby jeszcze przeszło 40 proc. gruntów drobnej własności w sznurach, czyli po 20 latach 70.000 hektarów pozostawałoby w stanie pierwotnej kultury, o znikomej wydajności, niezdolne do poważniejszego postępu. Kwestie likwidacji serwitutów, upełnowierzenia gospodarstw karłowatych, likwidacji wspólnot i enklaw pomijam — należy uregulowanie ich bądź nie napotyka na większe trudności, i zwłaszcza co do czasu, bądź uzależnione jest od komasacji.

Dodać tu jeszcze należy, że o ile niepodzielność gruntów skomasowanych nie zostanie prawie zafiksowana, wytworzą się znów warunki uniemożliwiające gospodarkę.

Druga z rzędu konieczność jaskrawiej występująca na tle stworzenia warunków umożliwiających prowadzenie gospodarki polega na odbudowie zniszczonych przez wojnę warstw. Akcja odbudowy, jak dotychczas, przedstawiała się następująco:

Okras	Budynków	proc.
r. 1921-1923 odbudo-	wano	23.743 31,72
rok 1924	"	1.262 1,7
" 1925	"	5.606 7,49
" 1926	"	12.659 16,91

Razem odbudowano 43.270 budynków (57,82 proc.); pozostawało do odbudowy na 1.1.1927 r. - 31.563 budynków (42,18 proc.). Według przybliżonych obliczeń w roku 1927 odbudowano około 6000 budynków, czyli na 1.1.28 r. pozostaje do odbudowania około 25.500 budynków.

Następnie niezmiennie doniosłe znaczenie ma osuszenie bagien, które nie tylko umożliwiło użytkowanie przeszło 400 tysięcy ha gruntów narażenie nieczynnych, lecz skutkiem uregulowania szlaków wodnych i przeprowadzenia głównych kanałów uodostępnienia zastosowanie melioracji szczegółowych, wymagających zabezpieczenia odpływów. Akcja ta, nawiasem mówiąc, dając w ciągu szeregu lat stały uboczny zarobek dla miejscowej ludności, przyczyniła się do wzrostu dochodów z osuszonych gruntów co najmniej o 50 milionów złotych rocznie. Koszty osuszenia bagien wynoszą według przybliżonych obliczeń 60 milionów złotych.

Te trzy zasadnicze konieczności, wysuwające się na pierwsze miejsce w związku z zagadnieniem stworzenia warunków umożliwiających bądź w ogóle prowadzenie warsztatu rolnego, któryby posiadał zdolność potencjalną do ulepszenia się, wyczerpują w główniejszych zarysach pierwszą tezę, poruszoną powyżej. Rzecz prosta, że dominującym tu czynnikiem pozostaje nie pewność nienaruszalności warsztatu pracy w znaczeniu prawa własności i rozporządzalności.

Z. Harski.

INFORMACJE.

O jedwabnictwie.

Sprawa hodowli jedwabników na terenie Wileńskiego zaczyna wchodzić na realne tory. Bardzo poważnie tą sprawą zajęło się gono pracowników Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej. Zawsze chętna i uczynna dla społeczeństwa Wileńska Dyrekcja Kolejowa, chcąc przyszyć z pomocą i poparcie tak dobrą inicjatywę i poczynania swoich pracowników, poleciła osadzić tor kolejowe 50.000 saszonków morwy, porożone w kilku miejscach założono szalki nadto w kilku miejscach hodowca będzie morwowe, z których każdy hodowca będzie mógł korzystać, nabywając za niską opłatą, mógł korzystać z drzewek morwowych. Po cenie kosztów drzewek morwowych. Po cenie kosztów drzewek morwowych. Po cenie kosztów drzewek morwowych.

Jest to doskonała stacja pokazowa-doskonalca i, chociaż już zapóźno, na wystawie w Wilnie.

Każdy, mając posadzone drzewa morwowe na wsi lub w mieście, latem, przez kilka tygodni, kiedy najmniej jest roboty w polu, z powodzeniem może zająć się w sobie w domu hodowlą jedwabników. Jest to rzecz niekosztowna, bo, prócz posadzenia drzew morwowych, potrzeba parę złotych na kupno jajeczek jedwabników, które sprowadza się pocztą ze stacji doskonalca i jedwabnictwa w Milanówku pod Warszawą. Natomiast, zależnie od pomieszczenia i ilości drzew morwowych, można mieć i kilka tysięcy złotych zysku w przeciągu kilku tygodni. Z powodzeniem mogą się tym zająć osoby starsze i dzieci. Dla kser, nauczycielstwa i inteligencji jest wiedz, że przykład i wzór dla reszty obywateli. Wszystkie te grube miliony, które teraz wysyłamy zagranicę na sprowadzenie jedwabiu, zostaną u nas w domu, a prócz tego zatrudni się moc ludzi i rozwinię się nowa gałąź przemysłu.

To też Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, w szczególności zaś tym pracownikom i członkom Dyrekcji, którzy bez hałasu i rozgłosu w krótkim czasie tak dużo zrobili dla propagandy i rozpowszechnienia jedwabnictwa na terenie Wileńszczyzny, należy się część i uznanie.

— (n) Ceny w Wilnie z dnia 24-go lipca r. b.

Ziemiopłody: Ceny za 100 kg. przy tranżakcie wagonowych franco st. Wilno: żyto 51-52, owses 54-55, jęczmień browarowy 56-57, na kaszę 53-54, otręby żytnie 34-35, pszenne 34-35, makuchy 53. Ceny rynkowe: stoma żytnia 8-10, siano 10-12, ziemniaki 13-15. Tendencja spokojna. Dowód wystarczający.

Mak pszenne krajowa I gat. 0000 A 110-120, 0000 95 105, II gat. 0000 B 90-100, 0000 80-90, żytnia 65 proc. 78-82, 70 proc. 75-78, razowa 60-65, kartoflana 85-95, grzeczana 75-85, jęczmieńna 60-65.

Kasza manna amerykańska 140-150 gr. za 1 kg., krajowa 110-120, grzeczana 100-110, przecierana 110-120, perłowa 100-110, pęczak 75-85, jęczmieńna 80-90, jaglana 80-90.

Mięso wołowe 300-320 gr. za 1 kg., cielęcine 160-200, baranie 260-280, wieprzowe 300-350, schab 360-370, boczek 360-370, szynka świeża 80-300, szynka wędzona 420-450.

Tusze: słonina krajowa I gat. 380-380, szmaliec amerykański I gat. 400-450, II gat. 320-380, amerykańska 350-400, II gat. 380-400, sadło 380-400, olej roślinny 240-260.

Nabiał: mleko 30-35 gr. za 1 litr, śmietana 220-250, twaróg 80-100 za 1 kg., ser twarogowy 120-150, masło niesolone 450-500, solone 400-450, deserowe 500-650.

Jaj: 180-200 za 1 dziesiątek.

Cukier: kryształ 150 (w hurcie), 158 (w detalu), kostka I gat. 180-190, II gat. —

Warzywa: kartofle 15-18 gr., młode 25-30 za 1 kg., cebula 80-100, młoda 10-15 (pęczek) marchew 25-30, pietruszka 5-10 (pęczek), szczaw 15-20, sałata 5-10 (pęczek), ogórki 20-25 gr. za sztukę, groch 80-100, fasola 80-90, kapusta świeża 100-120, kwaszona 45-50, grzyby suszone 18-20 za 1 kg.

Drób: kury 3,00-6,00 zł. za sztukę, kurcząt 140-200, kaczki żywe 6,00-8,00, bity 400-600, młode 3,00-4,00, gęsi żywe 8,00-12,00, bity 7,00-10,00, indyki żywe 15,00-18,00, bity 12,00-15,00 zł., młode 8,00-12,00 zł. za sztukę.

Ryby: lity żywe 380-400, śnięte 280-300, szczupak żywe 350-380, śnięte 200-250, okonie żywe 380-400, śnięte 240-280, karasie żywe (brak), śnięte (brak), karpie żywe 320-400, śnięte 180-220, leszcze żywe 380-400, śnięte 250-280, sielawa 150-180, wazacze żywe 350-380, śnięte 280-300, sandacze (brak), sumy 200-250, młoty 120-150, jazy żywe 350-380, śnięte 200-220, styńka (brak), płocie 120-150, drobne 40-60.

GIEŁDA WARSZAWSKA

25 lipca 1928 r.

Dewizy i waluty:

	Trans.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,88	8,90 i pół	8,86 i pół
Belgia	124,18	124,39	123,87
Holandia	358,75	359,65	357,85
London	43,32	43,43	43,22
Nowy-York	8,90	8,92	8,88
Pariz	34,91	35,-	34,82
Paryż	26,42	26,48	26,36
Szwajcaria	171,69	172,12	171,26
Stockholm	238,65	239,25	238,05
Wiedeń	125,75	126,06	125,44
Włochy	46,69	46,81	46,58
Marka niem.	212,80		
Funt angielski	43,325	43,435	43,215

GIEŁDA WILEŃSKA.

Wilno, dn. 25 lipca 1928 r.

Złoto.

Ruble 4,66

Listy Zastawne

4 i pół proc. Wil.B.Ziem. 100 zł. 61-58

Listy Zastawne w walucie zagr.

8 proc. L.Z. Wil.Bank.Ziem. I. 1 dol. 93.-

Wydanie zwłok żołnierza polskiego, zamordowanego przez szaulisów.

Informuje nas, iż władze litewskie wydały w dniu wczorajszym władzom polskim zwłoki zamordowanego w ostatnich dniach na odcinku Nowe-Troki żołnierza polskiego Kazimierza Milanowskiego z I-komp. 22 baonu K. O. P. W czasie dochodzenia na tej sprawie stwierdzono, iż Milanowski został przeszyty na wylot kulą karabinową.

Napadu dokonano w chwili, gdy patrol polski złożony z Milanowskiego i Lasota chodził wzdłuż grunicy. Ranny Lasota zdążył jeszcze zrzepetować broń i oddać strzał w kierunku zarośli na terytorium polskim, gdzie w ukryciu siedzieli szaulisi litewscy.

Na oddany strzał osobnicy w mundurach litewskich uciekli na terytorium Litwy.

Po odbytej konferencji przedstawicieli władz polskich z Litwinami, stwierdzono niezbicie, iż napadu tego dokonali szaulisi litewscy.

Jednocześnie Litwini zgodzili na wspólne dokonanie sekcji zwłok, którą dokonano w dniu wczorajszym. Przy sekcji ze strony polskiej obecni byli: zastępca starosty na powiat Wil. Trocki Łukasiewicz, podkom. P. P. Kirek, dowódca 22 baonu K.O.P. major Urban, dr. Krasnysz i sędzia śledczy Żabano. Ze strony litewskiej: naczelnik powiatowy Stępkunas, lekarz dr. Iwicka-Kazurkiewiczowa, sędzia śledczy Burakas i dowódca litewskiego odcinka granicznego.

Po dokonaniu sekcji obie strony spisały szczegółowy raport o zajęciu.

Pogrzeb zamordowanego żołnierza Milanowskiego odbędzie się w dniu dzisiejszym przy udziale dowódcy 6 Brygady K.O.P. pułk. Górskiego, przedstawicieli władz rządowych, samorządowych i miejscowego społeczeństwa. (X)

A. Piórewicz.

W pierwszą smutną rocznicę śmierci

S. i P.

Seweryna Burhardt

odbędzie się nabożeństwo żałobne w piątek 27 lipca 1928 r. o godz. 8-jej rano, w kościele Św. Jana, na które zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Stroskana ŻONA.

Jubileuszowe święto 13 p. ułanów wileńskich.

Drugi dzień uroczystości.

Wczoraj w drugi dzień uroczystości z powodu przypadającego dorocznego święta pułku, dziesięciolecia jego istnienia i ósmej rocznicy pamiętnego bitwy pod Janowem, o godz. 9-jej rano odbyło się

nabożeństwo w Ostrej Bramie

U stóp kaplicy, patronki pułku Matki Boskiej Ostrobramskiej na pierwszym planie poza orkiestrą pułkową stanął w asyście honorowej rozwinęty sztandar pułku, za nim korpus oficerski oraz pluton honorowy pułku.

Władze na czele z p. wojewodą Raczkiewiczem i wybitniejsi goście ulokowani zostali w prezbiterium kaplicy.

W uroczystych modłach brali udział oficerowie rezerwy z gen. Mokrzeckim oraz b. dowódca pułku w czasie wojny p. Mściławem Butkiewiczem, delegacje oficerskie od wszystkich pułków garnizonu wileńskiego oraz liczne rzesze społeczeństwa.

Uroczyste nabożeństwo w asystencji duchowieństwa celebrował w szatach pontyfikalnych J. E. ks. arcybiskup metropolita wileński Romuald Jabrzykowski.

W czasie mszy śpiewał chór mieszany, a w najuroczystszych momentach mszy świętej na sygnał dawany trąbką pluton honorowy stawał na baczność.

Po nabożeństwie arcybiskup przez okno kaplicy wygłosił kazanie, do słowną treść którego zamieszczamy na innym miejscu.

Uroczysty raport, rewja ułanów i przegląd pułku.

Następnie wszyscy biorący udział w nabożeństwie przeszli na plac przy kościele św. Kazimierza przy ul. Wielkiej, gdzie stał uszykowany w szwadrony cały 13-ty pułk ułanów.

Dowódca pułku p. sz. gen. Adam Korytowski złożył uroczysty raport b. dowódcy pułku w czasie wojny p. M. Butkiewiczowi, który na koniu dokonał przeglądu pułku i witał przy dźwiękach hymnu narodowego poszczególne szwadrony.

Na rozkaz dowódcy pułk odechł przez ul. Niemiecką na Mickiewicz.

W międzyczasie w wylotu ul. Tatarskiej zebrał się przedstawiciel wojskowości i władz, przed którymi przedefiniował cały pułk.

W Nowej Wilejce.

O godz. 3 p. w Nowej Wilejce na placu międzykoszarowym pułku m. m. Władysława Dąbrowskiego, twórcy pułku, odbył się tradycyjny obchód żołnierski.

Plac udekorowano girlandami, poroścami o barwach państwowych i pułkowych oraz orłami polskimi.

Przy bramie, wiodącej do koszar, strzeżonej przez wartę honorową, dowódca pułku p. Kurytowski witał przybywających gości, a połączony

zespół 85 p.p. trębaczy, 4 i 13 p. ul. grał stosowne marsze.

Uroczystość obecnością swą zaszczylił: gen. Dąb-Biernacki, inspektor armii, który przybył specjalnie z obozu ćwiczebnego w Pohulance, opiekunka pułku p. Mikulicz-Radecka, b. dowódca pułku p. M. Butkiewicz, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, oficerowie służby czynnej i rezerwy, delegacje oficerskie i żołnierskie garnizonów Wileńskiego i N.-Wilejskiego oraz od brygady jazdy.

Poświęcenie świetlicy.

Kiedy już wszyscy goście zebrał się, nastąpił uroczysty akt otwarcia i poświęcenia świetlicy żołnierskiej, czego dokonał kapelan miejscowego garnizonu ks. Nowak, który w przemówieniu swem podkreślił doniosłość w życiu żołnierza placówki kulturalnej, jaką jest świetlica.

Obiad żołnierski.

Następnie wszyscy obecni zasiadli do ołbrzymiego stołu, zastawionego w podkowie.

Pierwszy toast wznosił d-ca pułku na czele Pana Prezydenta Rzplitej i Naczelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego.

Gen. Dąb-Biernacki w mowie swej podkreślił bojową tradycję 13 p. ul. i wznosił toast za ten pułk.

Dowódca brygady p. sz. gen. Marjan Przewłocki toastował na cześć Ułana Wileńskiego.

Dekorowanie i nagradzanie szeregowych i podoficerów pułku.

Po obiedzie dokonano dekorowania krzyżem pułkowym podoficerów i szeregowych pułku.

Legitymacje i krzyże wręczał d-ca pułku.

Wszystkim, którzy ukończyli szkołę podoficerską, rozdano sznury strzeleckie.

Uroczystości przeciągnęły się do godz. 7-jej wiecz.

Po odegraniu hymnu narodowego goście żegnani przez dowódcę pułku i korpus oficerski, rozeszli się.

Zabawa dla podoficerów.

O godz. 8-mej wiecz. w kasynie podoficerskiej 13 p. ul. odbyła się specjalna zabawa taneczna, w której udział brał dowódca pułku i korpus oficerski.

Dzisiejszy dzień.

Dziś w trzecim i ostatnim dniu święta odbędą się zawody sportowe złożone z konkursów oficerskich i podoficerskich, popisów władania białą bronią oraz gier i zabaw sportowych.

O godz. 2 p. odbędzie się w kasynie oficerskiej 13-go p. ułanów wspólny obiad oficerski.

Wieczorem zaś w salonach kasyno wydany będzie bal.

Kos.

103 godziny zasypany w studni znajdował się nieszczęśliwy robotnik.

Wczoraj o godz. 5 p.p. wydobyto trupa.

Zasypany w czwartek ubiegły o godz. 10 r. robotnik Karol Marek przy kopaniu studni na posesji p. Edwarda Niedzwiedzkiego przy ul. Wileńskiej Nr. 28 w Nowej Wilejce, mimo wyłożonych wysiłków w prowadzeniu akcji ratowniczej, pozostawał pod ziemią do godz. 5 p. dnia wczorajszego.

Oczywiście nieszczęśliwy już nieżył, zmarł on wskutek uduszenia. Trudnością w odkopaniu polegało na tem, że wąski a głęboki otwór studni w miarę wykopywania ziemi ponownie zasypywał się wraz z oszalowaniem, narażając kopających na poważne niebezpieczeństwo.

W niedzielę do Wilna przybył syn zasypanego Marcina Karola, prosząc komendanta straży straży ogniowej o pomoc. Jednocześnie z prośbą taką do Magistratu Wileńskiego zwrócił się burmistrz m. N.-Wilejki.

Naskutek tego w poniedziałek rano na miejsce tragicznego wypadku wyjechał komendant straży p. Wali-góra, zabierając ze sobą 4-ch strażników i specjalistę studniarza p. Filipowicza.

Ekspedycja ta pracowała bez przerwy prawie półtorej doby, wreszcie o godz. 5-tej dotarło do miejsca, gdzie spoczywał Marcin Karol.

Niestety wydobyto już trupa.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Sekcja ustaliła istotną przyczynę śmierci, t. j. skonstatuje czy zmarł on wskutek uduszenia, czy zgniecenia, czy wreszcie z głodu i wyczerpania. (r.)

przebrukowuje nanow; chodniki zostały znacznie rozszerzone, przyczem zaopatrzone je w krawężniki z bloków betonowych.

Remont ceramii Św. Trójcy. W tych dniach rozpoczęto odnawianie cerkwi prawosławnej Św. Trójcy w murach po-Bazylijskich, połączone z remontem mocno już podniszczonych kopuł cerkiewnych, zwłaszcza centralnej. Tak samo odnowioną zostanie wieża zabytkowa przepięknej dzwonnicy bazylijskiej. Niektóre z tych robót połączone są ze znacznym niebezpieczeństwem dla życia pracujących tam robotników, to też robotnik, reparujący krzyż, umiejscowiony na samym szczycie wyniosłej kopuły centralnej, był przedmiotem podziwu licznych przechodni.

Warto zaznaczyć, że remont ten stał się możliwym jedynie dzięki subsydium, udzielonemu przez rząd odnośnym czynnikom społeczeństwa prawosławnego.

KOMUNIKATY.

Zarząd Chrz. Zw. Zaw. piekarszy zawiadamia: Od 23 lipca r. b. piekarze wileńscy w niektórych piekarniach przerwać pracę żądając podniesienia płac o 20 proc. Ponieważ strajk w pojedynczych zakładach piekarskich prowadzony jest na własną rękę pojedynczych robotników bez porozumienia się z zarządem Chrz. Zw. Zaw. piekarszy, niniejszem zmuszeni jesteśmy oświadczyć, iż Chrz. Zw. Zaw. piekarszy nie bierze na siebie odpowiedzialności za pojedyncze objawy strajku poszczególnych robotników piekarszy.

TEATRY I MUZYKA.

Teatr Polski (sala „Lutnia“). Występy Zofii Grabowskiej. Występy Zofii Grabowskiej cieszą się wielkim powodzeniem. Na lekkiej komedii „Panna Flute“ codziennie jest pełno, zaś rozbawiona publiczność czuje się wybornie, rześkie i oklaskując wykonawców.

Dziś „Panna Flute“ grana będzie ostatni raz w sezonie.

Jutrzejsza premiera. Jutro z

Napad bandy sowieckiej na patrol K.O.P.

W dniu wczorajszym na pograniczu polsko-sowieckim w pobliżu Iwienicy terrorystyczna banda sowiecka napadła na przechodzący wzdłuż granicy patrol polski, raniąc ciężko wystrzałem z karabinu żołnierza polskiego.

Jeszcze w sprawie porwania przez Litwinów obywatela polskiego.

Przed kilku dniami niektóre pisma wileńskie podały wiadomości o porwaniu przez Litwinów obywatela polskiego Józefa Meszko na terytorium Polski. Obecnie dowiadujemy się ze źródła miarodajnego, że uprowadzenie Meszki przez straż graniczną litewską nie miało miejsca natomiast wymieniony został przez Litwinów zatrzymany na terytorium litewskim, a dykt sam przekroczył granicę w związku z użycowaniem swych gruntów, przepławionych liną graniczną. Całe zajście miało charakter lokalnego sporu na tle przepławionych granic pastwisk wsi Rudejki. W dniu 19 b. m. władze litewskie oddały Józefa Meszkę władzom polskim.

Ze świata.

Dziwactwa wielkich ludzi. Wielcy ludzie też mają swoje słabości i dziwactwa. Bodaj najwięcej mówią ich pisarze. Oto kilka przykładów, dookoła których osnuło się wiele anegdot.

Dickens znany był ze swej słabości do biżuterii, lubił też wyszukany sposób ubierania się, to też pochlebiano mu, gdy był uważany za dandysa.

Młody Dumas, ile razy wydał nowy utwór, zawsze dla upamiętnienia tego zdarzenia kupował sobie jakiś obraz, miał też ich dość liczny zbiór, a wśród nich obok dzieła o nieprzeciętnej wartości; były również bohemy, kupowane gwoli zwyczajowi wtedy, gdy sakwa Dumasa nie była zbyt obfite wypełniona.

Björnson, wychodząc na swój codzienny spacer, wypełniał kieszenie nasionami, które po drodze rozsiewał.

Lord Byron gołił brwi i dla zapobieżenia otyłości zużywał tytoń.

Autor „Podróży Guliwera” J. Swift lubił uganiać się z butem w rękę za swoimi służącymi dookoła domu, uważając to za godziwą rozrywkę umysłową.

Balzac, gdy mówił o sobie, zdejmował kapelusz.

Bulwer Lytton zasiadał do pisania tylko w garniturze frakowym.

Autor przygód Sherlocka Holmesa, Conan Doyle, nie nosi nigdy płaszcza, nawet gdy jest bardzo zimno, a jeśli wygłasza jakiś odczyt w ogrzanej sali, rozpina zazwyczaj kamizelkę.

Edgar Allan Poe sypiał zawsze ze swym ulubionym kotem i dumny był z kształtu i wielkości swoich nóg. Fenimore Cooper nie potrafił pisać, jeśli nie był jednocześnie gumowych cukierków.

Mary Roberts Reinhart, najpoczytniejsza amerykańska autorka powieści kryminalnych, pracuje jako zwykła robotnica w fabryce w Waszyngtonie, nawet najbliżsi jej znajomi nie wiedzą, gdzie pisuje swoje utwory, ona sama zaś twierdzi, że podczas pracy w fabryce.

Jak się mierzy piękność kobiety w Ameryce? W Galveston, jak wiadomo, odbył się międzynarodowy konkurs piękności, na którym przyznano pierwszą nagrodę Amerykance. Wiadomo, jak się odbył sąd, nie wszystkim przecież wiadomo, w jaki sposób mierzono i oceniano piękność kandydatek.

Klasyfikacja pięknych dam odbywała się przy pomocy zegara-sekundnika, który wskazywał najdokładniej, jak długo — ile

rytorjum litewskim, a dykt sam przekroczył granicę w związku z użycowaniem swych gruntów, przepławionych liną graniczną. Całe zajście miało charakter lokalnego sporu na tle przepławionych granic pastwisk wsi Rudejki. W dniu 19 b. m. władze litewskie oddały Józefa Meszkę władzom polskim.

minut—trwały oklaski, jakimi witała publiczność każda z wstępujących na estradę kandydatek do tytułu królowej piękności. Kandydatka, którą oklaskiwano mniej niż 15 minut, nie była dopuszczana wogóle do konkursu decydującego.

RADJO.

Czwartek 26 lipca 1928 r.

13,00—: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu.

17,00—17,15: Komunikat harcerski.

17,25—17,30: Chwilka litewska.

17,30—17,35: „O cerkwi prawosławnej” zakończenie cyklu.

18,00—19,00: Audycja literacka polsko-litewska.

19,05 19,30: „O pracy” odczyt.

19,30 19,55: Pogadanka radiotechn.

19,55—: Komunikaty.

20,15 22,00: Transmisja z Warszawy: koncert symfoniczny.

22,00—22,30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty. P. A. T. polityczny, sportowy i inne.

22,30 23,30: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.



Maszynka amerykańska

„ROYAL — PORTABLE”

(walizkowa, przenośna).

Aby wydać traśnię sądu o maszynę, należy porównać jej pracę z pracą maszyn innego systemu.

Royal jest najbardziej udoskonaloną maszyną amerykańską.

Lekkie uderzenie. Ładne pismo.

Mocna budowa.

Do nabycia w Biurze T.-H. Inz.

Kiersnowski i Kruszyński S-ka

Wilno, ul. Jagiellońska 8, tel. 5 60.

Wystawiamy na Targach Północnych i Wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie.

—9018

Danny Kwasoweglowe

przy zakładzie elektro- i rentgenologicznym

Mickiewicza Nr 14.

W.Z.P. Nr

Słynna Chiromantka Wrońska

przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. przyjmuje od 10-iej do 8-iej wieczór. Adres: Na-

przeciw Krzyżu, ul. Miłynowa Nr 21

m. 6, w bramie na piąwo schody.

NIE DECYDUJECIE SIĘ NA KUPNO aparatu fotograficznego

PRZED OGLĄDNIĘCIEM wielkiego wyboru

aparatury fotograficznej

Brusch

Voigtlander

Leiss Ikon

w składzie fabrycznym

przyborów optycznych, fotograficznych i geodezyjnych

„Optyk Rubin” Wilno.

ul. Dominikańska 17,

tel. 10-58.

Najstarsza firma w kraju (egzyst. od 1840 r.)

H. BALFOUR.

34 WALKA O DOKUMENTY

Przybyli do Coumbe i nie zauważeni przez nikogo dostali się do zamku.

Ned zaprowadził Stricklanda do drzwi gabinetu, znaleźli je zamknięte, lecz jeden z znalezionej w kieszeni Osborna kluczy otworzył je.

— Poczekam tutaj na ciebie — rzekł Jack, — ty zaś wydaj rozkaz, by wysłano auto po Izabellę i zapytaj o Jonaha. Odpowiedź ci, że wyszedł; wtedy powiedz, że chcesz się widzieć z Osbornem i poprosz, by dali ci znać, gdy którykolwiek z nich wróci.

— Doskonale, — odrzekł Ned który oddawna już odczytał się od stawiania pytań Jackowi.

Po wykonaniu wszystkich poleceń Jacka Ned wrócił do gabinetu i razem weszli do ukrytego korytarza. Gdy stanęli przed tajemniczymi i szczerze zamkniętymi podwojami udało im się otworzyć je przy pomocy drugiego klucza, znalezionej w kieszeni Osborna. Weszli i zapalili światło elektryczne.

Przez chwilę w milczeniu oglądali się dookoła.

— Miałeś rację, tu nie ma Billa, — odezwał się pierwszy Ned. — Chyba, że jedna z tych szaf zawiera podobną winę, jak w domu przy Grass street.

— Bardzo być może! Chociaż nie wydaje mi się to prawdopodobnym. O, patrz!

Właśnie otworzył jedną z szaf i oczom ich ukazał się cały aparat telefonu bez drutu.

— Tutaj przyprowadzono Billa dla porozumienia się z Jonahem, — zawołał Ned.

— Otwórz drugą szafę! — rozkazał Jack, — mam nadzieję, że zawiera ona coś ciekawego.

Ned wykonał rozkaz.

— Widzisz, mój drogi, mamy tu tablicę z szeregiem kontaktów, ciekaw jestem, jakie to może mieć zastosowanie. Gdybyśmy tak wypróbowali je?

— Nie radzę ci niemi manewrować, — odrzekł żywo Jack. — Być może, że przy puszczeniu w ruch elektrycznych maszyn, póki ten napełni się nagie wodą lub wylejemy w powietrze, wysadzeni siłą dynamitu, czy też zarzy nam się coś równie nie miłego. Lepiej obejrzymy pozostałe szafy.

Ned otworzył je kolejno, poczem odwrócił się mówiąc:

— Wszystkie są puste. Ale, ale, co ty tam znalazłeś?

Jack właśnie podniósł wieko dużej drewnianej skrzyni i wyjął długą drabinę ze sznurów.

Ned nachylił się i podniósł zwinięty w rulon obraz, który wypadł na ziemię.

Szybko rozwinął rulon.

— Mój Boże, — krzyknął, — to jest ten portret, brak którego zauważyłem w sali jadalnej!... Przerwa nagle i zaczął się przyglądać ze zdumieniem. Był to portret młodzieńca, ubranego podług mody z 1840 r.

— Ależ... ależ... to Bill! — krzyknął nagle.

Jack kiwnął głową.

— Wiem już teraz, dlaczego Fairleigh poznał go, — szepnął smutnie. Wyjaśniliśmy więc jeszcze jedną zagadkę w tej tajemniczej sprawie.

Cóż to wszystko ma znaczyć? — Gdy odgadniesz wszystko, pamiętaj, że jest to tajemnica, należąca jedynie do Billa, który nie zaważał się postawić na kartę własne życie, by móc ją zachować. Nie powinienes się jednak tem przejmować i martwić, pamiętaj, że musimy działać. Zaberz też drabinkę i spróbujmy znaleźć jakie przejścia w wieżach.

— Bardzo cennie, ale wątpię, czy nam się to uda.

Po upływie pół godziny, byli już na schodach, prowadzących na wieżę.

— Miałeś rację, — rzekł Jack spotkał mnie zawód, że nie mogłem przekonać się, jaki mechanizm poruszał owe kontakty... Patrz, most zwodzony jest spuszczone, zapewne jeden z kontaktów służy do manewrowania nim. Musimy obecnie przeszukać studnię, pomożemy nam w tem ta drabinka. Spróbujemy znaleźć, co to Osborne wrzucił do studni.

— Będziemy musieli zaczekać aż do odpływu morza, — przypomniał Ned. Coprawda nie mam wielkiej nadziei, morze zapewne już zabrało ten przedmiot, rzucony przez Osborna!

— O której nastąpi odpływ? — Przypuszczam, że około drugiej po północy.

— Teraz mamy piątą dopiero. Do licha! Nie możemy tutaj czekać tak długo!

Przyświecając sobie elektryczną latarką, Jack obszedł mury i obejrzał je uważnie.

— Chciałbym bardzo wiedzieć, czego tam szukasz? — zapytał Ned. Jack uśmiechnął się.

— Czy pamiętasz, jak mówiłem, że ten zamek mógł służyć, jako schronisko dla szpiegów i zbrodniarzy? — Owszem.

— Gdy się dowiedziałem, że morze podmyło skałę i otworzyło jakby kanał, łączący je ze studnią, pomyślałem, że może to być świetny port ukryty dla małego statku lub łodzi. A jeśli pod nami znajduje się mały port, to również dobrze istnieć tam może więzienie. Oczywiście jest to tylko hipoteza, a jednak jeśli tam jest jakaś grota mieszkalna, to musi być sposób dostarczenia do niej powietrza, gdyż podczas przypływu otwór grotę znajduje się pod wodą, nieprawdaż?

Tak, prócz tego musiano skonstruować jakąś tamę lub zamknięcie.

— Bardzo być może, w tej chwili jednak interesuje mnie przedewszystkiem, jak urządzono system wentylacyjny, szukam więc jakiegoś otworu. Rozumiem, ale dlaczego myślisz,

Kino-Teatr „Helios” Wileńska 38.

Kino-Teatr „Polonia” A. Mickiewicza 22.

Kino-Teatr „Wanda” Wileńska 30.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422

MAGISTRAT m. WILNA.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE

Magistrat m. Wilna ogłasza konkurs na zdobienie balkonów, wyznaczając na ten cel pięćset (500) złotych na pięć (5) nagród, a mianowicie: jedna nagroda 200 zł., dwie nagrody po 100 zł. i dwie nagrody po 50 zł.

Osoby życzące stanąć do konkursu zechcą powiadomić Magistrat (Dominikańska Nr 2 pokój Nr 50) o tem pisemnie najpóźniej do 15 sierpnia roku 1928.

1 2422